Biblioteka
U. M. K.
Toruń
293953

Mowa Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera wygłoszona w Reichstagu dnia 30 stycznia 1939 r.

Panowie Posłowie, członkowie parlamentu Rzeszy niemieckiej! Gdy przed 6-ciu laty w ten sam wieczór dziesiątki tysięcy narodowo-socjalistycznych bojowców, oświetlonych odbłyskiem pochodni, przeciągało poprzez Bramę Brandenburgską, by mnie, dopiero co mianowanemu kanclerzowi Rzeszy, wyrazić swe uczucia nieopanowanej radości oraz wyznanie pełnego wierności oddania, — skierowały się jak w całych Niemczech tak i w Berlinie niezliczone zaniepokojone oczy na rozpoczęty bieg wydarzeń, których zakończenie wydawało się jeszcze wówczas trudne do poznania i przewidzenia.

Około 13 milionów narodowo-socjalistycznych wyborców i wyborczyń opowiedziało się wówczas za mną. Ilość ta była olbrzymia, ale jednak stanowiła ona tylko trochę więcej ponad jedną trzecią wszystkich oddanych głosów. Bo mianowicie: pozostałych 20cia miljonów podzielonych było i rozbitych na około 35 innych partyj i grupek.

Jedynym, co je wówczas łączyło, była powstała ze złego sumienia lub z jeszcze gorszych zamierzeń wspólna nienawiść wobec naszego młodego ruchu. Ona to łączyła, — tak jak gdzieindziej jeszcze i dziś łączy, — kapłanów z centrum i komunistycznych ateistów, socjalistycznych niszczycieli własności i kapitalistycznych bywalców giełd, konserwatywne podpory państwa i republikańskich rozbijaczy Rzeszy.

Oni wszyscy znaleźli się w długotrwałej walce przeciwko narodowemu-socjalizmowi o kierownictwo w obronie swych interesów

i pracowali wspólnie razem z żydostwem. A ponad tym wyciągali z błogosławieństwem swe ręce politykujący biskupi najrozmaitszych wyznań.

Naprzeciwko tego jednolitego jedynie w negacji rozbicia narodu stała oto jedna trzecia wierzących Niemców i Niemek, z postanowieniem poddźwignięcia z powrotem niemieckiego narodu i państwa wbrew wszystkim wewnętrznym i zewnętrznym przeszkodom.

O jednym jednak i dzisiaj nie wolno zapominać: że wówczas jedynie cud jakiś wydawał się być w możności uratowania Niemiec o 12-tej godzinie. I w ten to cud wierzyliśmy my, narodowi-socjaliści. A z wiary naszej w ten cud śmieli się nasi przeciwnicy. Wola wyzwolenia narodu z piętnastoletniego upadku jedynie zwykłą siłą nowej idei, — wydawała się tym którzy nie byli narodowymi-socjalistami jako fantastyczne dziwactwo, żydom zaś i innym wrogom państwa jako mało niebezpieczne ocknięcie się ostatnich obronnych sił narodu, po którego zgaszeniu spodziewano się, że będzie można ostatecznie zniszczyć już nietylko Niemcy, ale i całą Europę.

Pogrążona w bolszewickim chaosie Rzesza Niemiecka mogłaby wówczas pociągnąć za sobą całą zachodnią cywilizację w kryzys niedowyobrażenia. Jedynie najbardziej ograniczeni wyspiarze mogą w siebie wmawiać, że czerwona zaraza zatrzymać by się mogła sama przez się przed świętością idei demokratycznych lub na granicach niezaiteresowanych państw.

Razem z Mussolinim i włoskim faszyzmem zaczął się wreszcie ratunek na jednym miejscu Europy. Narodowy-socjalizm poprowadził dalej na innym miejscu to dzieło ratunku, w tych oto dniach przeżywamy w dalszym kraju to same widowisko odważnego przezwyciężenia żydowsko-międzynarodowych prób niszczycielskich, skierowanych przeciwko europejskiej kulturze.

Cóż znaczy sześć lat w życiu pojedyńczego człowieka? I czym są one dopiero w życiu narodów? W tak krótkim odcinku wydarzeń dostrzedz można niewiele więcej ponad symptonimy ogólnego zastoju,

cofania się lub też postępowania naprzód. Tych jednak obecnie w Niemczech za nami leżących sześć lat wypełnionych jest olbrzymiemi wydarzeniami naszej niemieckiej historii najogólniej pojętej.

Dnia 30 stycznia 1933 roku wstępowałem do gmachu na Wilhelmstrasse przepełniony najgłębszą troską o przyszłość mojego narodu. A dzisiaj, — sześć lat później, — mogę przemawiać wobec pierwszego Reichstagu Wielkich Niemiec. Zaprawdę, możemy dziś przecież lepiej od innych pokoleń zrozumieć głęboki sens powiedzenia: „Jakiż to zwrot, dokonany boskim zrządzeniem."

Sześć lat wystarczyło, ażeby wypełnić marzenia całych wieków. Jeden rok, by dać narodowi naszemu tę jedność, która była nadaremnie wywalczaną tęsknotą licznych pokoleń. Że was tu oto dzisiaj widzę wkoło siebie zgromadzonych jako przedstawicieli narodu niemieckiego z wszystkich dzielnic Rzeszy, a pomiędzy Wami także i nowo wybranych przedstawicieli Marchii Wschodniej oraz Sudetów, — podlegam znów ogromnemu wrażeniu wydarzeń jednego roku, w którym urzeczywistnione zostało dążenie całych wieków.

Ileż krwi dla tego celu nadarmo zostało wylanej! Ileż milionów niemieckich mężów od więcej niż tysiąc lat świadomie czy nieświadomie zaprzągniętych w służbie dla tego celu znalazło gorzką drogę do szybkiej lub też pełnej cierpień śmierci? Iluż innych zostało przeklętych, by zakończyć swe życie poza murami twierdz i więzień, dlatego że chcieli urzeczywistnić Wielkie Niemcy!

Wieleż setek tysięcy popłynęło w szeroki świat jako niekończący się, chłostany przez biedę i troski prąd niemieckich wędrówek. Dziesiątki lat myśląc jeszcze o nieszczęsnej ojczyźnie, po kilku generacjach ją zapominając. I oto w jednym roku udało się urzeczywistnić to marzenie.

Jednak nie bez walki, jak to zwykli może sądzić bezmyślni obywatele. Bowiem przed tym jednym rokiem niemieckiego zjednoczenia stoi prawie dwadzieścia lat fanatycznych zmagań

się jednej politycznej idei. Setki tysięcy i miliony całe dawały z siebie dla niej wszystko, swą cielesną i gospodarczą egzystencję. Narażały się na drwiny i urąganie z taką samą ochotą, jak i na długoletnie wyzwiska, bezlitosne oszczerstwa i na teror prawie nie do wytrzymania. Świadkami tej walki są niezliczeni krwią pokryci zabici i poranieni z wszystkich dzielnic Rzeszy. A prócz tego: sukces ten wywalczony został niezmiernym napięciem woli oraz siłą odważnych i fanatycznie dochowywanych postanowień.

Przypominam to, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że właśnie ci, którzy brali najmniejszy udział w udaniu się niemieckiego zjednoczenia, jako gadatliwi deklamatorzy zbyt lekko sobie przypisywać będą dokonane stworzenie tej Rzeszy albo też oceniać będą wszystkie wydarzenia roku 1938 jako samo przez się rozumiejącą się konieczność od dawna już zawisłą, jedynie przez narodowy-socjalizm niestety zbyt późno urzeczywistnioną.

Przeciwko tym czynnikom chciałbym stwierdzić, że dla dokonań tego roku konieczna była taka siła nerwów, jakiej ci nieboracy nie posiadają w najmniejszej mierze. To są ci znani nam dawni niepoprawni pesymiści, sceptycy i ludzie obojętni, których stale w czasie naszej dwudziestoletniej walki brakowało w pozytywnej pracy, którzy jednak teraz po zwycięstwie sądzą, że muszą czynić na boku krytyczne swe uwagi jako powołani eksperci narodowego odrodzenia.

A teraz daję w krótkich zdaniach rzeczowe przedstawienie historycznych wydarzeń pamiętnego roku 1938.

Wśród 14 punktów, które amerykański prezydent Wilson zapewnił Niemcom także i w imieniu pozostałych aliantów w razie złożenia broni jako podstawy mającego być na nowo zorganizowanym pokoju światowego, — znajdowała się podstawowa teza o samostanowieniu narodów. Narody nie miały być poprostu jako towar przekazywane sztuką dyplomacji z jednej suwerennej władzy do drugiej, a jedynie miały mocą najświętszych praw natury określać same swe życie, a tym samym i swą polityczną egzystencję.

Proklamowanie tej zasady mogło mieć zasadnicze znaczenie. W rzeczywistości w następnym czasie ówczesne sprzymierzone mocarstwa posłużyły się tymi tezami wówczas, gdy można je było nadużyć dla egoistycznych ich celów.

W ten sposób odmawia się Niemcom zwrotu ich posiadłości kolonialnych, z uzasadnieniem, że nie można przyznawać znowu Rzeszy tamtejszych plemion i mieszkańców poprostu wbrew ich woli, — o którą zresztą wówczas w 1918 roku nikt się nie troszczył. Jednakowoż, w czasie gdy w imieniu prawa samostanowienia wystąpiono w obronie tak prymitywnych plemion murzyńskich, odmówiono równocześnie w 1918 roku wysoce kulturalnemu narodowi niemieckiemu przyznania poprzednio przyrzeczonych uroczyście praw ludzkich.

Liczne miliony niemieckich obywateli zostały wbrew ich woli wydarte z Rzeszy, albo też przeszkodzono im w połączeniu się z Rzeszą. A nawet, w najsilniejszym przeciwieństwie do przyrzeczeń o samostanowieniu, zabroniono w traktacie pokojowym w Wersalu przyłączenia się do Rzeszy Niemców z Marchii Wschodniej w tej właśnie chwili, w której uwidaczniały się tam usiłowania, by przez jawne plebiscyty nadać prawu samostanowienia praktyczne znaczenie.

Usiłowania, by na zaleconej drodze rozsądnych rewizji przeprowadzić zmianę układu stosunków, kończyły się jak dotychczas wszystkie niepowodzeniem i musiały wobec znanego ustosunkowywania się mocarstw wersalskich zawieść także i w przyszłości. Wogóle bowiem te rewizjonistyczne paragrafy statutu Ligi Narodów nabrały platonicznego jedynie znaczenia.

Ja sam, jako syn Marchii Wschodniej, posiadałem święte życzenie, by rozwiązać to zagadnienie i tym samym ojczyznę mą przyłączyć na nowo do Rzeszy. W styczniu 1938 roku powziąłem więc ostateczną decyzję wywalczenia w przeciągu tego roku w ten lub inny sposób prawa samostanowienia dla 6 i pół miliona Niemców w Austrii.

1. Zaprosiłem ówczesnego kanclerza związkowega Schuschnigga na konferencję do Berchtesgaden i zapewniłem go, że Rzesza niemiecka nie będzie się darmo przypatrywać dalszemu uciskowi niemieckich swych rodaków i że mu przeto pozostawiam do wykonania przybliżenie ostatecznego rozwiązania tego problemu w drodze rozsądnego i sprawiedliwego porozumienia.

Nie pozostawiłem mu żadnej wątpliwości co do tego, że w przeciwnym razie wolność w rozumieniu prawa samostanowienia wymuszona zostanie dla owych 6 i pół miliona Niemców innymi odpowiednimi środkami. Wynikiem tego była ugoda pozwalająca mieć nadzieję, że trudne to zagadnienie zostanie rozwiązane drogą ogólnego uzgodnienia.

2. W przemówieniu mym wygłoszonym w Reichstagu w dniu 22 lutego wyjaśniłem, że Rzesza nie może dalej tolerować, by los 10 milionów Niemców w środkowej Europie odłączonych wbrew ich woli od macierzy pozostał dalej taki sam. I że przede wszystkim dalszy ucisk i poniewieranie tych Niemców doprowadzić będzie musiało do jaknajostrzejszych przeciwdziałań.

Kilka dni później zdecydował się pan Schuschnigg na uderzająco widoczne złamanie zawartej w Berchtesgaden ugody. Celem tego było odebranie przez bezczelne oszustwo wyborcze podstaw prawnych dla narodowego samostanowienia i wyrażenia woli owych 6 i pół miliona Niemców. Wiadomość o tym zamiarze otrzymałem w środę wieczorem, dnia 9 marca, z przemówienia Schuschnigga wygłoszonego w Innsbrucku.

W nocy tej z środy na czwartek rano zarządziłem mobilizację pewnej ilości niemieckich dywizji piechoty i broni pancernej, rozkazując im rozpocząć w sobotę 12 marca o godz. 8 rano bezwłoczne przekroczenie granic dla wyzwolenia Marchii Wschodniej.

W piątek 11 marca rano mobilizacja tych oddziałów wojska oraz Sztafet Ochronnych (SS.) została ukończona, wymarsz ich uskuteczniony został w ciągu tego samego dnia. W międzyczasie popo-

ludniu nastąpiło pod naciskiem wydarzeń oraz powstających rodaków w Marchii Wschodniej ustąpienie Schuschnigga.

W piątek wieczorem skierowana została do mnie prośba, by zarządzić wkroczenie wojsk niemieckich dla zapobieżenia nieprzewidzianym wewnętrznym powikłaniom w tym kraju. Już około godziny 10 w nocy przekroczona została w licznych miejscach granica. Od godziny 6-tej rano rozpoczął się generalny wmarsz, postępujący wśród niezmierzonej radości wyzwolonych wreszcie od tej chwili mieszkańców.

W sobotę 13 marca zarządziłem w Linzu przez obie znane Panom ustawy włączenie Marchii Wschodniej do Rzeszy niemieckiej oraz zaprzysiężenie dawnych wojsk związkowych na mnie, jako na najwyższego dowódcę armii niemieckiej. A w dwa dni później miała miejsce we Wiedniu pierwsza wielka defilada wojskowa.

Wszystko to rozegrało się w tempie rzeczywiście powstrzymującym dech w piersiach. Zaufanie do szybkości i siły uderzeniowej nowej armii niemieckiej nietylko n e zostało zawiedzione, ale przeciwnie wysoce zwiększone. Przekonanie o wysokiej wartości tego pierwszorzędnego czynnika otrzymało w kilku dniach swe potwierdzenie.

Mające miejsce dnia 10 kwietnia pierwsze głosowanie do parlamentu Wielkich Niemiec wykazało przytłaczającą aprobatę narodu niemieckiego. Około 99 na sto opowiedziało się bowiem w tym sensie.

W niewiele tygodni potem zapoczątkowała Czechosłowacja pod wpływem międzynarodowej szczującej kampanii pewnych gazet oraz poszczególnych polityków wzmocniony ucisk tamtejszych Niemców.

Prawie 3 i pół miliona rodaków naszych mieszkało w swych zwartych obszarach osiedleńczych, leżących w przeważnej części nad granicami Rzeszy. Razem z wypędzonymi w ostatnich dziesiątkach lat pod wpływem czeskiego teroru Niemcami wynikała ilość powyżej 4 milionów ludzi niemieckiej narodowości, którzy wbrew swej woli zostali pozostawieni w tym państwie oraz mniej albo więcej poniewierani.

Żadne dbające o honor mocarstwo światowe nie mogło podobnego stanu na dłużej cierpieć i darmo mu się przypatrywać.

Osobą odpowiedzialną za rozwój wypadków, czyniących z Czechosłowacji stopniowo wykładnik wszystkich przeciwko Rzeszy skierowanych wrogich zamierzeń, — był ówczesny prezydent państwa Dr. Benesz. On to z podniety oraz w współdziałaniu z pewnymi kołami zagranicznymi przeprowadził w maju ubiegłego roku ową mobilizację czeską, mającą za zadanie:

1. sprowokować Rzeszę niemiecką, i

2. doprowadzić do porażki Rzeszy niemieckiej w jej międzynarodowym znaczeniu.

Mimo wyjaśnienia, dwukrotnie z mego polecenia doręczonego czeskiemu prezydentowi państwa Beneszowi, że Niemcy nie zmobilizowały ani jednego żołnierza, — mimo podobnych zapewnień, które mogły być udzielone przedstawicielom zagranicznych mocarstw, utrzymywana była i rozszerzana fikcja, że Czechosłowacja naskutek mobilizacji niemieckiej została ze swej strony zmuszona do zmobilizowania i że Niemcy na skutek tego zmuszone zostały wycofać swą mobilizację i odstąpić od swoich zamierzeń.

Pan Dr. Benesz rozpuszczał wersję, że dzięki zdecydowanym jego zarządzeniom Rzesza niemiecka tym samym odrzucona została z powrotem do należytych ram.

A że wówczas Niemcy ani nie mobilizowały, ani też nie miały żadnego zamiaru w jakikolwiek sposób Czechosłowację zaatakować, sytuacja ta musiała bez wątpienia doprowadzać do poważnego uszczerbku prestiżu Rzeszy. Zdecydowałem się przeto wobec tej nie do zniesienia prowokacji, zwiększanej jeszcze przez doprawdy bezwstydne prześladowanie i teroryzowanie naszych tamtejszych Niemców, rozwiązać sudeto-niemieckie zagadnienie ostatecznie i już teraz radykalnie. Dnia 28 maja

1. wydałem rozkaz przygotowania militarnego wystąpienia przeciwko temu państwu z terminem na 2-go października.

2. rozkazałem olbrzymią i przyspieszoną rozbudowę naszego frontu obronnego na Zachodzie.

Dla rozprawienia się z panem Beneszem oraz dla ochrony Rzeczy przeciwko innym próbom wmieszania się, czy też tylko przeciwko zagrożeniom przewidziana została natychmiastowa mobilizacja wpierw 96 dywizji, za którymi w krótkim przeciągu czasu nastąpić mogła mobilizacja większej ilości dalszych takich oddziałów.

Rozwój wypadków w środkowej i późnej jesieni oraz położenie niemczyzny w Czechosłowacji wykazały słuszność tych przygotowań.

Poszczególne stadia ostatecznego załatwienia tego problemu należą do historii. Znowu okazały się jak najskuteczniejszymi militarne przygotowania, rozciągnięte na całą siłę zbrojną, oddziały S.A. i S.S. jak i również podobnie, jak to było w wypadku austriackim, na liczne oddziały policyjne.

Na zachodzie wysiłek organizacji Dr. Todt'a pod kierunkiem genialnego jej kierownika oraz dzięki ofiarności wszystkich innych pracujących tam oficerów, żołnierzy, członków Służby Pracy oraz robotników, pozwolił na jednorazowy rezultat, jakiego jeszcze nigdy w historii nie uważano za możliwy.

A jeżeli dziś pewne gazety oraz politycy w pozostałym świecie stwierdzają, że tym samym Niemcy zagroziły innym narodom wojskową presją, to polega to na prostackim przekręceniu faktów. Niemcy bowiem urzeczywistniły prawo samostanowienia dla 10 milionów niemieckich swych rodaków na terytorium, gdzie ani Anglicy, ani też inne zachodnie narody nie mają niczego do szukania. Przez to nikomu nie zagrażały, a jedynie chwyciły za broń, by przeszkodzić próbom wmieszania się trzecich.

I nie potrzebuję zapewniać Panów, moi Posłowie i członkowie niemieckiego Reichstagu, że także i w przyszłości nie zniesiemy tego, gdy w pewnych nas jedynie obchodzących sprawach, zachodnie państwa próbować się będą zwyczajnie wtrącać, ażeby przez swe wmieszanie się przeszkadzać naturalnym i rozsądnym rozwiązaniom.

Wszyscy byliśmy więc szczęśliwi, że udało się dzięki inicjatywie naszego przyjaciela Benita Mussoliniego oraz również dzięki

Dla rozprawienia się z panem Beneszem oraz dla ochrony Rzeczy przeciwko innym próbom wmieszania się, czy też tylko przeciwko zagrożeniom przewidziana została natychmiastowa mobilizacja wpierw 96 dywizji, za którymi w krótkim przeciągu czasu nastąpić mogła mobilizacja większej ilości dalszych takich oddziałów.

Rozwój wypadków w środkowej i późnej jesieni oraz położenie niemczyzny w Czechosłowacji wykazały słuszność tych przygotowań.

Poszczególne stadia ostatecznego załatwienia tego problemu należą do historii. Znowu okazały się jak najskuteczniejszymi militarne przygotowania, rozciągnięte na całą siłę zbrojną, oddziały S.A. i S.S. jak i również podobnie, jak to było w wypadku austriackim, na liczne oddziały policyjne.

Na zachodzie wysiłek organizacji Dr. Todt'a pod kierunkiem genialnego jej kierownika oraz dzięki ofiarności wszystkich innych pracujących tam oficerów, żołnierzy, członków Służby Pracy oraz robotników, pozwolił na jednorazowy rezultat, jakiego jeszcze nigdy w historii nie uważano za możliwy.

A jeżeli dziś pewne gazety oraz politycy w pozostałym świecie stwierdzają, że tym samym Niemcy zagroziły innym narodom wojskową presją, to polega to na prostackim przekręceniu faktów. Niemcy bowiem urzeczywistniły prawo samostanowienia dla 10 milionów niemieckich swych rodaków na terytorium, gdzie ani Anglicy, ani też inne zachodnie narody nie mają niczego do szukania. Przez to nikomu nie zagrażały, a jedynie chwyciły za broń, by przeszkodzić próbom wmieszania się trzecich.

I nie potrzebuję zapewniać Panów, moi Posłowie i członkowie niemieckiego Reichstagu, że także i w przyszłości nie zniesiemy tego, gdy w pewnych nas jedynie obchodzących sprawach, zachodnie państwa próbować się będą zwyczajnie wtrącać, ażeby przez swe wmieszanie się przeszkadzać naturalnym i rozsądnym rozwiązaniom.

Wszyscy byliśmy więc szczęśliwi, że udało się dzięki inicjatywie naszego przyjaciela Benita Mussoliniego oraz również dzięki

idei. Jedna idea zjednoczyła naród w przeciwieństwie do dawnych stuleci, w których wierzono, że to zadanie powierzyć należy mieczowi. Gdy niemieccy żołnierze wkraczali do Marchii Wschodniej i do Sudetów, to czynili to wbrew tamtejszym gnębicielom narodu i jako przedstawiciele narodowo-socjalistycznej wspólnoty narodowej, której miliony owych Niemców już oddawna były wewnętrznie oddane i zaprzysiężone.

Niemcy z Marchii Wschodniej i z Sudetów nosili sztandar narodowo-socjalistycznej Rzeszy mimo całego ucisku jako symbol w swych sercach. I to jest ta najbardziej istotna różnica między powstaniem Wielkich Niemiec i podobnymi usiłowaniami minionych stuleci.

Wówczas chciano przymusem połączyć szczepy niemieckie w jedno państwo, dzisiaj zaś niemiecki naród przezwyciężył przeciwników Rzeszy. W niecałych ośmiu miesiącach dokonał się jeden z najbardziej godnych uwagi europejskich przewrotów.

Tak jak dawniej były to przeważnie mniemane ambicje poszczególnych szczepów i krajów oraz egoizm niemieckich książąt, które się przeciwstawiały każdemu rzeczywistemu zjednoczeniu Rzeszy, tak teraz po usunięciu wewnętrznych wrogów Rzeszy byli to międzynarodowi wykorzystywacze niemieckiego rozbicia, którzy jako ostatnie siły próbowali wpływać hamująco.

I dlatego to niebyło tym razem potrzeba dobywać więcej miecza dla wymuszenia narodowego zjednoczenia, lecz jedynie dla ochrony jego przed zewnętrznymi zagrożeniami. Młoda siła zbrojna Rzeszy zdała przy tym na celująco pierwszą swą próbę.

Ten jednak w historii naszej raz tylko spotkany przykład stanowi dla was, Posłowie moi i przedstawiciele Wielkoniemieckiego Reichstagu, — święte i wieczyste zobowiązanie. Nie jesteście bowiem przedstawicielami jednego kraju czy jednego określonego plemienia, nie jesteście przedstawicielami niczyich szczególnych interesów, jesteście bowiem przede wszystkim wybranymi przedstawicielami całego wielkiego niemieckiego narodu.

Jesteście tym samym gwarantami tej Rzeszy niemieckiej, którą umożliwił i stworzył narodowy socjalizm. Dlatego więc jesteście zobowiązani służyć w najbardziej wiernym oddaniu temu ruchowi, który przygotował i urzeczywistnił cud niemieckiej historii z roku 1938.

W was ucieleśniać się muszą w najbardziej odpowiedni sposób cnoty partii narodowo-socjalistycznej: wierność, koleżeństwo i posłuszeństwo. Tak jak myśmy wykształcili je w sobie w walce o Niemcy, takie też pozostać musi na wieki wewnętrzne nastawienie członków Reichstagu. Wówczas reprezentacyjne przedstawicielstwo narodu niemieckiego przedstawiać będzie zaprzysiężoną wspólnotę pozytywnych pracowników dla niemieckiego narodu i państwa.

Moi Posłowie, członkowie Reichstagu! Historia ostatnich 30 lat dała nam wszystkim tę wielką naukę, że mianowicie znaczenie narodów nazewnątrz równe jest ich wewnętrznej sile. Z liczby i wartości obywateli powstaje znaczenie narodu jako całości. Ale ostatnia i najistotniejsza rola w ocenianiu rzeczywistych sił narodu przypada zawsze stanowi wewnętrznego porządku, to znaczy rozumnemu zorganizowaniu sił narodowych.

Niemiecki obywatel nie jest dziś żadnym innym, jakim był przed 10, 20 czy 30 laty. Liczba Niemców zwiększyła się od tego czasu jedynie nieznacznie. Zdolności, geniusz, siła twórcza i t. d. nie mogą być wyżej szacowane niż w wcześniejszych lat dziesiątkach. Jedyne co się istotnie zmieniło jest lepsze zużytkowanie tych wartości przez sposób ich zorganizowania i dzięki stworzeniu nowej warstwy kierowniczej.

Politycznie i towarzysko zdezorganizowany naród niemiecki z poprzednich lat dziesiątków tracił większą część posiadanych w sobie sił w równie niepłodnej jak i nierozumnej wewnętrznej walce wzajemnej.

Tak zwana demokratyczna wolność wyżycia się opinii i instynktów nie prowadziła do rozwoju czy też tylko do wyzwolenia się szczególnych wartości i sił, lecz jedynie do ich bezmyślnego marnotra-

wienia i wkońcu do sparaliżowania każdej osobowości, będącej jeszcze rzeczywiście twórczą.

Kiedy więc narodowy-socjalizm położył kres tej bezpłodnej walce, wyzwolił on siły tkwiące dotychczas jedynie wewnątrz i umożliwił im swobodne służenie narodowym interesom przez dokonywanie wielkich wspólnych zadań w życiu wewnętrznym Rzeszy, jak również i przez służbę dla zabezpieczenia wspólnych życiowych konieczności wobec otaczającego nas świata zewnętrznego.

Nonsensem jest sądzić, że posłuszeństwo i dyscyplina potrzebne są jedynie dla żołnierzy, a w pozostałych dziedzinach życia narodowego posiadają mniej pożyteczne znaczenie. Jest bowiem przeciwnie. Zdyscyplinowana i w posłuszeństwie wychowana wspólność narodowa jest w stanie zmobilizować siły, które przydają się dla łatwiejszego ustalenia egzystencji narodów i które tym samym służą skuteczniejszemu zadawalnianiu powszechnych interesów.

Pierwotnie podobną wspólnotę narodową stworzyć można nie przymusem przemocy, lecz przez narzucającą moc idei, a tym samym przez wysiłki nieustannego wychowywania.

Narodowy socjalizm dąży usilnie do wytworzenia prawdziwej wspólnoty narodowej. To wyobrażenie jest napozór odległym ideałem. Ale bynajmniej nie jest to nieszczęściem, wręcz przeciwnie. Właśnie piękność tego ideału zobowiązuje do nieustannej pracy, a przez to i do niezmiennego ku niemu dążenia.

To jest właśnie różnica między tak zwanymi programami partyjnymi minionego okresu i stawianiem sobie celu przez narodowy-socjalizm. Dawne programy partyjne zawierały rozmaicie sformułowane, jednakże czasowo uwarunkowane i przez to ograniczone pojęcia lub zamierzenia gospodarcze, polityczne lub wyznaniowe.

Tymczasem narodowy-socjalizm w swej narodowej wspólnocie wyznacza nieograniczony czasowo cel, do którego zdążać, i który

uzyskiwać oraz zachowywać można jedynie przez postępujące i nieustanne wychowywanie.

Gdy więc działalność dawnych partii wyczerpywała się głównie w załatwianiu państwowych i gospodarczych bieżących kwestyj i problemów, a więc głównie przenoszona była do parlamentu, ruch narodowo-socjalistyczny ma do wykonywania nieustępliwą pracę w samym narodzie.

Ale i ocenienie tej pracy następuje nie w Reichstagu, a jedynie we wszystkich dziedzinach wewnętrzno i zewnętrzno-politycznego życia. Albowiem wspólnota narodowa przedstawia najistotniejszą wartość, a przez to i współczynnik siły, który kierownictwo państwem może w swoich decyzjach uwzględniać.

Przeciwko doniosłości tych faktów nie przemawia zaś bynajmniej to nikłe zrozumienie, jakie moglibyli przywiązywać do tych zasad wcześniejsi przedstawiciele naszych partii mieszczańskich.

Są ludzie, którym nawet największe i najbardziej wstrząsające wydarzenia nie mogą narzucić żadnego wewnętrznego zastanowienia czy nawet poruszenia. Ci są z tego powodu także i wewnętrznie osobiście umarli i przez to bez żadnej wartości dla wspólnoty. Ani oni sami nie tworzą żadnej historii ani też z nimi nie można tworzyć historii. W swym ograniczeniu albo też w ich zblazowanej dekadencji stanowią oni nieużyteczne wybrakowane odpadki przyrody.

Znajdują oni swoje własne uspokojenie lub zadowolenie w pojęciach dzięki ich mniemanej mądrości ponad wydarzeniami czasu leżącego wzniosłego ustosunkowywania się, to znaczy lepiej ignorancji. Można więc sobie bardzo dobrze wystawić, że naród nie posiada żadnego pojedyńczego takiego ignoranta, a przy tem może być zdolny do największych działań i czynów.

Jest natomiast niemożliwe przedstawić sobie jakiś naród, albo nawet nim kierować, który w swojej większości składa się z takich ignorantów w miejsce bogatej w krew masy idealistycznych, wierzących i przytwierdzających ludzi. Ci są bowiem jedynie wartościowym elementem narodowej wspólnoty. Tysiąc słabości

można im wybaczyć, jeżeli tylko tę jedną siłę posiadają, że gotowi są jeśli potrzeba także i wszystko ostatnie poświęcić dla ideału lub wyobrażenia.

Mogę więc przed wami, moi Posłowie Reichstagu, powtórzyć jedynie tę usilną prośbę, którą na tysiąc i więcej zgromadzeniach wypowiadałem zawsze przed narodem: trzeba widzieć zachowanie Rzeszy jedynie w tworzeniu i w wzmacnianiu narodowo-socjalistycznej wspólnoty narodowej. To wówczas będzie was samo przez się zmuszać do wykonywania na niezliczonych poszczególnych dziedzinach prawdziwie pozytywnej roboty.

Przez to samo będzie również możliwym uruchomienie w skutecznym wysiłku tych setek tysięcy i milionów zdolnych do czynu natur w naszym narodzie, którym normalna mieszczańska działalność w życiu gospodarczym i t. d. nigdy nie będzie mogła dać dostatecznego zadowolenia.

Organizacja narodowo-socjalistycznej wspólnoty narodowej wymaga milionów czynnych członków. Znajdowanie ich i wyszukiwanie oznacza współpomaganie w owym olbrzymim procesie wybierania, który umożliwia nam wyśledzenie dla wszystkich zadań państwowych pracowników nietyle wychodowanych przez szkoły, ile powołanych dzięki osobistym uzdolnieniom. A to jest decydujące nie tylko dla kierownictwa narodem, ale także i dla kierownictwa państwem.

Bowiem w milionowej masie narodu żyje dostateczna ilość talentów, żeby módz obsadzić skutecznie wszystkie miarodajne stanowiska. A to stwarza najpewniejsze zabezpieczenie państwa i wspólnoty narodowej przeciwko rewolucyjnym pomysłom jednostek i rozkładającym tendencjom czasu.

Albowiem niebezpieczeństwo grozi zawsze jedynie ze strony zapomnianych, w najgłębszych jednak znaczeniu twórczych talentów, nigdy zaś ze strony tylko negatywnych krytyków i zrzędów. Niema w nich bowiem ani idealizmu, ani też siły czynu, by dokonać coś rzeczywiście decydującego. Ich opozycyjna

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

zawziętość rzadko jedynie zwykła wznosić się ponad pamflety, artykuły dziennikarskie i wystąpienia oratorskie.

Prawdziwymi rewolucjonistami na skalę światową były po wszystkie czasy jedynie przywódcze natury przeoczane albo niedopuszczane przez wyniosłą, schłodniałą i zamkniętą w sobie warstwę towarzyską.

Dlatego to leży w interesie państwa stwierdzać wciąż od nowa przez najlepszy dobór, jakie talenty znajdują się do dyspozycji w narodzie i w jaki sposób mogą one być zużyte do przynoszącego korzyść wysiłku. Pierwsza przesłanka dla tego stworzona jest już przez potężną organizację żyjącej wspólnoty narodowej. Albowiem stawia ona najbardziej rozległe zadania i wymaga ciągłej i wielostronnej pracy.

Pomyślcie tylko, Panowie, o tym olbrzymim rozmiarze pracy wychowawczej, a przezto i kierowniczej, jakiej wymaga sama tylko taka organizacja jak Front Pracy.

Moi Panowie Posłowie, stoimy oto jeszcze przed niezwykłymi, ogromnymi zadaniami. Musi zostać stworzona nowa warstwa kierownicza naszego narodu. Jej wytworzenie uwarunkowane jest względami rasy. Równie jest jednak koniecznym wymagać i zapewnić przez system i sztukę naszego wychowania przede wszystkim odwagę i poczucie odpowiedzialności jako samo przez się zrozumiałe przesłanki dla obejmowania każdego publicznego urzędu.

Przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk w państwie i w partii wyżej oceniać trzeba wartości charakteru od tak zwanych jedynie uczonych lub mniemanie duchowych uzdolnień. Bowiem wszędzie tam, gdzie musi się kierować, decyduje nie abstrakcyjna wiedza, a jedynie wrodzone uzdolnienie do przewodzenia, a więc wysoki stopień odpowiedzialności i przez to zdecydowania, odwagi i wytrwałości.

Jako podstawowa musi obowiązywać zasada, że brak poczucia odpowiedzialności nigdy nie może być zrównoważony przez rzekomo pierwszorzędne, świadectwami zaświadczone naukowe wykształ-

cenie. Wiedza i zdolności kierownicze, to znaczy zawsze także i zdolność do czynu, — nie wykluczają się bynajmniej wzajemnie. Tam jednak, gdzie co do tego powstają wątpliwości, wiedza nie może mieć w żadnych okolicznościach znaczenia namiastki dla charakteru, odwagi, męstwa i stanowczości. Te zalety są bowiem najważniejsze przy kierowaniu wspólnotą narodową w partii i w państwie.

Gdy wypowiadam to przed wami, moi Panowie Posłowie, to czynię to pod wrażeniem tego jednego roku niemieckiej historii, który mnie więcej niż całe dotychczasowe życie pouczył o tym, jak ważne i nie do zastąpienia są właśnie te cnoty i jakto w krytycznych godzinach jeden jedyny zdolny do czynu mężczyzna więcej waży, niż tysiąc uduchowionych słabeuszy.

Ten nowy dobór kierowników musi jednak jako instytucja towarzyska uwolnionym być od licznych przesądów, których inaczej nie mogę określić, jak jedynie zakłamaną i w najgłębszym znaczeniu bezmyślną moralność towarzyską.

Nie ma żadnego stanowiska, któreby niemogło znaleźć ostatecznego dla siebie usprawiedliwienia z wywodzących się z niego korzyści dla całości. Co w sposób widoczny jest bez znaczenia albo nawet i szkodliwe dla egzystowania całości, nie może być uznawane jako moralność w służbie porządkowi towarzyskiemu.

A przede wszystkim: wspólnota narodowa możliwa jest do pomyślenia jedynie przy uznawaniu praw, które obowiązujące są dla wszystkich. To znaczy, że nie wypada oczekiwać albo domagać się od jednych podporządkowania się zasadom, które w oczach innych wydają się być niedorzeczne, szkodliwe, czy nawet też i nieważne.

Nie mam żadnego zrozumienia dla wysiłków zamierających warstw towarzyskich, zmierzających do oddzielenia się od rzeczywistego życia płotem zasuszonych i pozbawionych znaczenia praw klasowych, ażeby się przez to sztucznie utrzymywać. Jak długo dzieje się to poto, ażeby zapewnić własnemu zamieraniu spokojne

cmentarzysko, nie ma potrzeby występowania przeciwko temu. Kiedy jednak chce się przez to narzucić postępującemu życiu barierę, to wówczas uderzenie z chrzęstem zdążającej naprzód młodzieży usunie w krótkim czasie te zasuszone zarośla.

Dzisiejsze niemieckie państwo narodowe nie zna żadnych towarzyskich przesądów. Nie zna więc ono zatem i żadnych towarzyskich specjalnych moralności. Uznaje ono jedynie na rozumie i na poznaniu człowieka oparte prawa życiowe i konieczności. Narodowy-socjalizm uznał je i chce widzieć, by były one szanowane.

Gdy wypowiadam to, przed wami, moi Panowie Posłowie Wielkoniemieckiej Rzeszy, to czynię to dlatego, ażeby was w tak bardzo uroczystym dniu na nowo zobowiązać do współpomagania jako bojowników ruchu narodowo-socjalistycznego w urzeczywistnianiu tych wielkich celów naszego światopoglądu, a przez to i walki naszego narodu.

Albowiem jesteście tutaj nie jako wybrani parlamentarzyści, ale jesteście tutaj jako zaproponowani narodowi niemieckiemu przez ruch nasz narodowo-socjalistyczni bojownicy. Działalność wasza w istocie swej polega na formowaniu naszego życia narodowego, na kształtowaniu naszej wspólnoty i na wychowywaniu dla rzeczywiście narodowego i socjalistycznego myślenia.

Na tej to podstawie naród niemiecki wybrał i mnie i was. Prawa naszego ruchu zobowiązują nas, na każdym stanowisku, na którym możemy się znaleźć. Ale dlatego też jesteśmy z większą słusznością przedstawicielami narodu niemieckiego, aniżeli ci znani nam poprzednio tu w Niemczech parlamentarzyści demokratycznego pochodzenia, którzy otrzymali swe mandaty dzięki zapłaceniu mniej czy więcej wysokiej premii.

Gdy dziś, po sześcioletnim kierowaniu niemieckim narodem i Rzeszą spoglądam w przyszłość, niemogę uczynić tego nie wyraziwszy głębokiego mego zaufania, które mnie przytem napełnia. Zwartość niemieckiego narodu, której gwarantami wy, moi Panowie Posłowie, w pierwszej linii jesteście i będziecie, daje mi pewność,

że jakiekolwiek jeszcze zadania przed narodem naszym zaistnieją, zawsze je narodowo-socjalistyczne państwo prędzej czy później rozwiąże. A że my zawsze podołamy także i tym trudnościom, które jeszcze przed nami stoją, — sprawi to zdolność czynu i odwaga kierownictwa.

Taksamo jestem też przekonany, że naród niemiecki, ostrzeżony długoletnią dawniejszą nauką historyczną, z największym zdecydowaniem posłuszny będzie swemu kierownictwu.

Moi Panowie Posłowie, przedstawiciele Reichstagu! Żyjemy dziś w okresie czasu, wypełnionym krzykliwością demokratycznych obrońców moralności i poprawiaczy świata. Na podstawie oświadczeń tych apostołów można by niemal streścić, że cały świat czatuje jedynie na wyzwolenie narodu niemieckiego od jego nieszczęścia po to, by go z powrotem, doprowadzić do owego szczęśliwego stanu wszechświatowego zbratania i międzynarodowej gotowości do pomocy, który my Niemcy mieliśmy w piętnastu latach przed narodowo-socjalistycznym objęciem władzy tak cudowną okazję do wypróbowania.

Z przemówień i z gazet tych demokracji słyszymy codziennie o trudnościach, na jakie my Niemcy jesteśmy narażeni. Przytem o tyle tylko można wyśledzić różnice między przemówieniami mężów stanu oraz artykułami wstępnymi ich publicystów, że o ile jedni albo nam współczują, albo też z namaszczeniem zalecają uświęcone, niestety w ich własnych krajach nie tak bardzo wydawałoby się skuteczne, znane nam stare recepty, — o tyle publicyści z trochę większą otwartością uczuć wyrażają rzeczywiste swe zamysły.

Zawiadamiają nas oni w tonie radosno-złośliwej pewności, że albo mamy już nędzę głodową, albo też ją, — gdy Bóg tak zechce, — wkrótce mieć będziemy, że zniszczejemy zupełnie naskutek kryzysu finansowego, albo też inaczej znów z powodu kryzysu produkcji, a gdy i to nie miało się sprawdzić, to naskutek kryzysu konsumpcji.

Jednak ta tak często fachowo doświadczona bystrość demokratycznych mędrców światowej gospodarki nie zawsze dochodzi do

zupełnie jednakowych diagnoz. W samym tylko ostatnim tygodniu naskutek wzmożenia się niemieckiej woli do usamodzielnienia się można było wyczytać w tym samym czasie:

1. że Niemcy wprawdzie posiadają nadwyżkę produkcji, ale zginą z powodu braku siły nabywczej,

2. że Niemcy bez wątpienia posiadają ogromne potrzeby konsumpcyjne, ale załamią się z powodu braku dóbr produkcyjnych,

3. że musimy się załamać z powodu przypierającego ciężaru długów,

4. że nie chcemy zaciągać żadnych długów, a jedynie narodowo-socjalistycznymi środkami chcemy zgwałcić także i w tej dziedzinie ostatnie uświęcone prywatno-kapitalistyczne ustalenia i że dlatego, — daj to Boże, — załamiemy się,

5. że naród niemiecki rewoltuje się z powodu swego niskiego sztandartu życiowego,

6. że państwo już dłużej nie potrafi utrzymać wysokiego poziomu życiowego społeczeństwa i t. d.

Wszystkie te i wiele innych podobnych prac doktorskich naszych demokratycznych teologów gospodarki światowej znalazły już swych poprzedników w niezliczonych stwierdzeniach w czasie narodowo-socjalistycznej walki o władzę oraz szczególnie w czasie ostatnich sześciu lat.

Te skargi i proroctwa w jednym jedynie są szczere: mianowicie w jedynie rzetelnym życzeniu demokratycznym, ażeby niemiecki naród i przede wszystkim dzisiejsze narodowo-socjalistyczne Niemcy mogły przecież wreszcie zginąć. Jedno naturalnie jasno uświadamia sobie i naród niemiecki i przede wszystkim my sami:

Niemcy znajdują się bez wątpienia już od dawna w całkiem szczególnym ciężkim położeniu gospodarczym. A nawet od roku 1918 mogłoby być ono przez wielu uważane za beznadziejne. Tylko podczas gdy po roku 1918 przed tymi trudnościami poprostu się kapitulowało albo też spuszczało się na resztę świata i przez niego

było się zawodzonym, to narodowy-socjalizm zerwał z tym systemem tchórzliwego poddawania się rzekomo nieodwracalnemu przeznaczeniu i odwołał się do narodowej woli samoutrzymania się. Zostało to nietylko przeprowadzone z nadzwyczajnym zdecydowaniem, ale także, — mogę to dziś zaiste wypowiedzieć, — zostało ukoronowane nadzwyczajnym sukcesem, tak że mogę dwie rzeczy powiedzieć:

1. prowadzimy rzeczywiście straszliwą walkę wysiłkiem całej zwartej siły i energii naszego narodu, oraz

2. walkę tę wygramy bez reszty, a nawet już teraz ją mamy wygraną.

Gdzie leży przyczyna wszystkich naszych gospodarczych trudności? W przeludnieniu naszego obszaru życiowego. I tutaj mogę postawić panom krytykom w zachodnich i pozaeuropejskich demokracjach jeden fakt i jedno pytanie.

Fakt: naród niemiecki żyje ze swymi 135 ludźmi na kilometrze kwadratowym bez jakiejkolwiek zewnętrznej pomocy i bez wszystkich rezerw z przeszłości. W przeciągu piętnastu lat przez całą resztę świata obrabowywany, obciążony straszliwymi długami, bez kolonii, a mimo to jest on i wyżywiony i odziewany, nie mając przy tym żadnych bezrobotnych. A teraz pytanie: która z naszych tak zwanych wielkich demokracji potrafiłaby dokonać tej samej sztuki?

Jeżeliśmy przy tym poszli specjalnymi drogami, to powodem tego było to poprostu, że nas do tego zmusiły również specjalne okoliczności. I to tak ciężkie okoliczności, że położenie innych wielkich państw nie może być z nimi wogóle porównywane. Znajdują się bowiem na ziemi państwa, posiadające nie tak jak Niemcy 135 ludzi na kilometrze kwadratowym, a jedynie 5 do 11. Posiadają przytem najbardziej urodzajną ziemię leżąca w niezmiernych ilościach odłogiem, dysponują wszystkimi możliwymi do pomyślenia skarbami ziemi, posiadają własność najnaturalniejszych bogactw węgla, żelaza i kruszcu, a mimo to nie są wogóle w stanie rozwiązać własnych swych społecznych zagadnień, usunąć bezrobocia ani zapobiedz innym biedom.

Przedstawiciele tych państw zaprzysięgają się jednak na cudowne właściwości ich demokracji.

Mogą to dla siebie samych czynić. Póki jednak w Niemczech posiadaliśmy odrośl tej demokracji, póty mieliśmy 7 milionów bezrobotnych, gospodarkę stojącą przed całkowitą ruiną tak w mieście jak i na wsi oraz stojące przed rewolucją społeczeństwo.

Teraz rozwiązaliśmy wszystkie te problemy mimo naszych trudności, a to dzięki naszemu rządowi i naszej wewnętrznej organizacji. I dziwią się ci przedstawiciele obcych demokracji, że jesteśmy teraz zdecydowani wyżej cenić nasz obecny rząd od rządu, który poprzednio posiadaliśmy i dziwią się przede wszystkim, że niemiecki naród udziela swej aprobaty obecnemu rządowi, a odmawia go poprzedniemu.

Czyż jednak rząd, który posiada za sobą 99% wszystkich swych rodaków, nie jest wkońcu całkowicie inną demokracją od owego patentowego ustroju w państwach, który często utrzymywać się może jedynie przez użycie najbardziej wątpliwych środków wpływania na wybory?

Przede wszystkim jednak, w jaki sposób dochodzi się do tego, że chce się nam coś narzucać, co my, jeśli chodzi o pojęcie władztwa narodu, posiadamy w znacznie jaśniejszej i lepszej postaci. O ile jednak rozchodzi się o tę zalecaną nam metodę, to okazała się ona w naszym kraju całkowicie niemożliwą do użycia.

Wyjaśnia się w tych państwach, że wierzy się w to, że między demokracjami i tak zwanymi dyktaturami mimo to może zaistnieć współpraca. Cóż to ma znaczyć?

Zagadnienie ustroju państwowego albo organizacji narodowej wspólnoty nie może wogóle podlegać dyskusji w płaszczyźnie międzynarodowej. Nam Niemcom jest najzupełniej obojętnie, jaki ustrój państwowy posiadają inne narody.

Lecz nie jest nam bynajmniej obojętne, czy się narodowy socjalizm, będący przecież jedynie naszym patentem, zupełnie tak samo jak faszyzm jest włoskim, — eksportuje czy też nie. W istocie

nie posiadamy w tym sami żadnego interesu. Ani nie widzimy żadnej korzyści w tym, by dostarczać komuś narodowy-socjalizm jako ideę, ani też nie mamy żadnego powodu zawojowywać w czymkolwiek inne narody dlatego, że są one demokracjami.

Twierdzenie, że narodowo-socjalistyczne Niemcy napadną następnie i rozdzielą północną i południową Amerykę, Australię, Chiny czy nawet i Holandię z tego powodu, że tam panują inne systemy rządzenia, — może być jeszcze tylko uzupełnione wróżbą, że w związku z tym posiadamy plany niezwłocznego opanowania księżyca.

Państwo nasze i naród nasz posiadają bardzo ciężkie ekonomiczne warunki życia. Rząd, który nas poprzedzał, skapitulował przed ciężarem tego zadania i nie był wstanie dzięki swemu charakterowi podjąć przeciwko temu walki.

Narodowy-socjalizm bowiem nie zna słowa kapitulacja ani w stosunkach wewnętrznych, ani też zewnętrznych. Przepełniony jest on brutalnie-silnym zdecydowaniem podejmowania zagadnień, które muszą być rozwiązane, i rozwiązywania ich tak czy inaczej. A tak jak się rzeczy przedstawiają, musimy przy tym to, czego nam brakuje na materialnych środkach, zastępować przez największą pilność i przez najbardziej skrajną koncentrację naszych sił roboczych.

Komu sama natura dostarcza do ust bananów, ten ma oczywiście lżejszą walkę życiową od chłopa niemieckiego, który cały rok musi się zamęczać, by uprawić swą rolę.

Wypraszamy sobie to jedynie, by taki pozbawiony trosk międzynarodowy oskubywacz bananów krytykował działalność niemieckich chłopów.

Skoro pewne metody naszej polityki gospodarczej wydawają się być pozostałemu światu szkodliwymi, to powinien on sam z tego wystawić sobie rachunek, bo główną odpowiedzialność zato z gospodarczo-politycznego punktu widzenia ponosi właśnie równie nierozumna jak i bezcelowa nienawiść ze strony dawnych państw zwycięskich.

Chciałbym wam, Panowie Posłowie Reichstagu, a przez to i całemu niemieckiemu narodowi, jak już często, tak i w tej godzinie w krótkich słowach wyjaśnić daną sytuację, którą albo musimy się zadowolić, albo ją zmienić.

Niemcy były przed wojną rozkwitającą potęgą gospodarczą świata. Brały one udział w międzynarodowym handlu z dochowywaniem obowiązujących wówczas ogólnie praw gospodarczych, jak również i metod tego handlu.

Nie potrzebuję tutaj zupełnie mówić o konieczności brania udziału w tej działalności handlowej, albowiem byłoby pretensjonalnym założenie, że dobry Bóg stworzył świat tylko dla jednego lub dwu narodów. Każdy naród posiada bowiem prawo, zapewnić sobie możność życia na tej ziemi.

Naród niemiecki jest jednym z najstarszych narodów kulturalnych Europy. Wkład jego w ludzkiej cywilizacji polega nie na niektórych frazesach polityków, ale na wiecznej pracy, i to pracy pozytywnej. Ma więc dokładnie to samo prawo brania udziału w obejmowaniu dóbr tego świata, co jakikolwiek inny naród.

Mimo tego jeszcze w czasach przedwojennych a mianowicie w kołach angielskich broniona była dziecinna właśnie z gospodarczego punktu widzenia myśl, że zniszczenie Niemiec podniesie niezmiernie angielskie zyski handlowe.

Do tego dochodzi jeszcze dalej i fakt, że w postępującym żydowskim opanowywaniu świata zaczynano już wtedy w ówczesnych Niemczech widzieć niezupełnie uległy czynnik i dlatego także i z tej strony trudzono się podszczuwaniem wszelkimi środkami do walki przeciwko Niemcom.

Wojna światowa, do której Niemcy wślizgnęły się poprostu dla bez wątpienia źle zrozumianej wówczas wierności sojuszniczej, zakończyła się po więcej niż czterech latach ową fantastyczną proklamacją głośnego amerykańskiego prezydenta Wilsona.

Tych 14 punktów, następnie uzupełnionych przez jeszcze

cztery dalsze, — przedstawia przyjęte na siebie uroczyście przez aliantów zobowiązania, na podstawie których Niemcy złożyły broń.

Po nastaniu zawieszenia broni zobowiązania te zostały w najbardziej haniebny sposób złamane. Powstał tutaj szalony pomysł tak zwanych państw zwycięskich, ażeby przemienić cierpienie wojenne w nieustającą wojnę pokojową.

Jeżeli dzisiaj stan ten w bardzo dużej mierze został usunięty, to bynajmniej nie dzięki rozumowi, albo też tylko sprawiedliwości po stronie demokratycznych mężów stanu, lecz wyłącznie dzięki sile znowu oprzytomniałego narodu niemieckiego.

Faktem jest w każdym razie, że przy końcu wojny światowej każde rozsądne zastanowienie się musiałoby doprowadzić do konkluzji, że żadne z państw nie odniosło żadnej korzyści.

Uduchownieni brytyjscy pisarze ekonomiczni, którzy poprzednio pisali o tym, że zniszczenie Niemiec podniesie bogactwo każdego pojedyńczego Anglika i że będzie z korzyścią dla dobrobytu ich kraju, — musieli conajmniej pewien czas po wojnie milczeć, — ukarani przez rzeczywistość za zbyt wiele kłamstw.

Dopiero w ostatnich miesiącach rozpoczęły powoli pojawiać się podobne genialne ustalenia w przemówieniach brytyjskich polityków i w artykułach wstępnych takich samych dziennikarzy.

Dlaczego wojna była prowadzona? Czy poto, by zniszczyć stojącą na drugim miejscu niemiecką flotę wojenną? Rezultat był jednakowoż taki, że przed i na miejsce Niemiec wysunęły się dwa inne państwa. A może poto, by zlikwidować niemiecki handel? Zniszczenie niemieckiego handlu przyczyniło Anglii conajmniej równie szkód, jak i samym Niemcom. Anglia i Anglicy nie stali się bynajmniej bogatszymi.

Albo może poto, by Rzeszę niemiecką usunąć z jakiegokolwiek innego powodu? Rzesza niemiecka jest jednak obecnie silniejsza, aniżeli kiedykolwiek poprzednio. Albo może poto, by czemś ugruntować w świecie zachodni demokratyzm? Ten demokratyzm z wielkiej części świata został wycofany w dawniejszym swym wydaniu i oddany na makulaturę.

Od brzegów Oceanu Spokojnego, w wschodniej Azji aż po fale Morza Północnego i wybrzeży Morza Śródziemnego rozprzestrzeniają się z ogromną szybkością inne ustroje państwowe. Każda, chociażby tylko pomyślana, korzyść tej wojny została zatarta bez reszty przez straszliwe ofiary, nietylko w życiach ludzkich i majątkach, ale także i przez trwałe obciążenie wszelkiej produkcji i przede wszystkim budżetów państwowych.

To były jednak fakty, które już po wojnie były widoczne i które można było przewidzieć. Gdyby się je uwzględniło, to musiałoby się dojść zaprawdę do innych postanowień w układaniu traktatów pokojowych.

Na wszystkie czasy będzie naprzykład dowodem nadzwyczajnie ograniczonego rozumu właśnie w ocenianiu możliwości gospodarczych, gdy się oglądać będzie kwoty, które w 1919 i 1920 roku wyznaczone zostały jako możliwe spłaty reperacyjne. Tak bardzo są one odległe od jakiegokolwiek ekonomicznego rozsądku, że jako jedyne zrozumiałe wytłumaczenie tego postępowania — skądinąd mogącego być określanym jako szaleńcze, — przyjąć można tylko jakiś ogólny pęd do niszczenia świata.

Sytuacja bowiem była wówczas następująca: wpierw prowadzono wojnę, by Niemcy wykluczyć z handlu światowego. Przez to więc w dochowywaniu tego celu wojny zawarcie pokoju musiałoby przemienić Niemcy w autarkię. To znaczy jednak, że inne państwa, czujące się zagrożonymi przez niemiecki handel światowy, musiałyby na zakończenie wojny oddać narodowi niemieckiemu do dyspozycji pewien odpowiedni do prowadzenia gospodarki autarkicznej obszar, wraz z zaleceniem poszukiwania w nim tylko swego utrzymania, wreszcie gospodarczo pozostawienia w spokoju świata.

Tego nie uczyniono jednak, lecz prowadzono wojnę światową aby wyłączyć Niemcy, — to była bowiem jedynie realna podstawa dla postępowania ówczesnych podżegaczy wojennych, — z handlu światowego, a potem obciążono pokonane państwo międzynarodowym ciężarem reparacji, które mogły być wypełnione jedynie przez zdwojoną właśnie działalność na rynkach światowych.

Nie dość na tym: ażeby powstrzymać Niemcy od jakiejkolwiek działalności autarkicznej lub by im w tym przeszkadzać, poszło się jeszcze dalej i odebrano Rzeszy nawet i własne, niegdyś drogą kupna i układów pozyskane posiadłości kolonialne.

To znaczy więc: najsilniejszy naród środkowo-europejski zobowiązany został szeregiem naprawdę genialnych kombinacji do tego, by stać się jeszcze bardziej niż poprzednio, — niech kosztuje, co chce, — narodem eksportującym.

Albowiem obecnie eksport niemiecki musi wystarczać nietylko dla zaspokojenia potrzeb niemieckich, a jedynie dla wygospodarowania jeszcze dodatkowych, naprawdę szalonych kwot reparacyjnych, przy których naturalnie dla dostarczenia jednej marki, w praktyce trzeba było eksportować za 3 albo 4 marki, albowiem na dłuższy czas gigantyczne te kwoty mogły być jedynie osiągnięte z zysku, a nie z substancji.

A ponieważ Niemcy nie były w stanie podołać tym zobowiązaniom, narody zwycięskie ułatwiły nawet pożyczkami wkroczenie niemieckiej konkurencji gospodarczej na rynki światowe, dla których uprzedniego oczyszczenia z niemieckiej wrogiej gospodarki 10 do 12 milionów ludzi musiało przelewać na polach bitew swą krew.

I niech będzie tu jedynie ubocznie nadmienione, że przecież to szaleństwo prowadziło do nadprodukcji i ostatecznie pogmatwało wszystkie gospodarki narodowe, sprowadzając najcięższe kryzysy finansowe.

Całe postępowanie tak zwanych mocarstw zwycięskich po zakończeniu wojny światowej było równie nierozumne, jak i nieodpowiedzialne. Zrabowanie niemieckich kolonii stanowiło moralną niesprawiedliwość. Gospodarczo było oczywistym szaleństwem. Politycznie w swej motywacji tak prostackie, że ma się pokusę nazwać je poprostu niedorzecznym.

W 1918 roku można było mieć rzeczywiście taki autorytet po zakończeniu wojny, by doprowadzić do roztropnego unormowania

międzynarodowych zagadnień. Niedoprowadzenie do takiego unormowania nie może być tym usprawiedliwione, że narody były wówczas zbyt podniecone, by mogłyby posłuchać głosów rozumnych mężów stanu. To nie przemawiałoby bowiem na korzyść demokracji.

Sami mężowie stanu nie zdawali sobie zupełnie sprawy z tego, co czynią, i z następstw, które po tym będą musiały zaistnieć. W rzeczywistości najbardziej istotne zagadnienie jeszcze silniej postawione zostało na zakończenie wojny światowej, aniżeli było to przed wojną. Brzmiało ono zupełnie krótko:

W jaki sposób może być zapewnione sprawiedliwe i rozsądne branie udziału przez wszystkie wielkie narody w bogactwach tego świata? Albowiem nikt przecież nie może poważnie potraktować tego, że tak jak w przypadku niemieckim, wyklnie się poprostu na dłuższy przeciąg czasu jak Pariasów 80-cio milionową masę wysoko stojących ludzi, albo też że będzie się mogło zmusić ich do wiecznego milczenia przez podtrzymywanie jakichkolwiekbądź śmiesznych, jedynie z dawniejszej przemocy powstałych tytułów własności.

A to ma znaczenie nietylko dla Niemiec, lecz znaczy to także i dla wszystkich narodów znajdujących się w podobnym położeniu.

Oczywistym jest co następuje: albo bogactwa świata rozdzielane będą w drodze przemocy i wówczas podział ten będzie zawsze od czasu do czasu ulegać znów w drodze przemocy poprawkom, — albo też podział ich następować będzie z punktu widzenia słuszności, a tym samym także i rozumu, ale wówczas słuszność i rozum muszą rzeczywiście służyć sprawiedliwości, a ostatecznie przez to i celowości.

Założenie jednak, że niektórym narodom dozwolone jest przez dobrego Boga wpierw objąć świat przemocą w posiadanie, a potem bronić rabunku tego przy pomocy moralizujących teoryj, — jest być może dla posiadających, uspokajające i przede wszystkim wygodne, dla nieposiadających jednakowo nieważne, jak i nieinteresujące i nieobowiązujące.

Zagadnienie to nie zostanie również i przez to rozwiązane, gdy jakiś wielki mąż stanu poprostu oświadczy z szyderczym wykrzywieniem twarzy, że istnieją narody, które posiadają i że dzięki temu inne będą raz na zawsze golcami.

Takie wyczerpujące pojęcia mogą być może obowiązujace jako linie wytyczne w wewnętrznych sprawach kapitalistycznych demokracji przy rozwiązywaniu ich zagadnień społecznych, jednak państwa rządzone rzeczywiście narodowo odrzucają takie teorie tak w kwestiach wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Żaden naród nie jest urodzony jako nic nieposiadający, i żaden też nie jest urodzony jako posiadacz, a stosunki posiadania na tym świecie wytwarzały się dopiero w przeciągu rozwoju historii.

Jest do pomyślenia, że w przeciągu długich okresów czasu narody, naskutek wewnętrznych kryzysów zdają się przejściowo ustępować ze sceny historycznych wydarzeń, ale byłoby naprawdę wielką omyłką sądzić, że w Europie narody takie jak Niemcy lub Włosi znikną na wieczne czasy jako równouprawnione zjawiska historyczne, i to nietylko jako bierne, ale jako aktywne siły kształtującego się życia.

Sytuacja co do Niemiec, jest bardzo prosta. Rzesza liczy 80 milionów ludzi. To znaczy obecnie powyżej 135 na kilometr kwadratowy. Wielki niemiecki obszar kolonialny, który Rzesza dawniej w czasie pokoju pozyskała sobie przez ugody i kupna, został zrabowany, i to wbrew uroczystym zapewnieniom amerykańskiego prezydenta Wilsona, które spowodowały złożenie przez nas broni.

Argument, że te posiadłości kolonialne i tak nie posiadałyby żadnego znaczenia, może prowadzić jedynie do tego, by je właśnie oddać nam z całkim swobodnym sercem. Argument zaś, że to jednak nie jest możliwe, gdyż Niemcy nie wiedziałyby, co z tym począć, ponieważ i poprzednio nic tam nie czyniono, — jest śmieszny.

Niemcy otrzymały swe posiadłości kolonialne dopiero późno, mogły też je w stosunkowo krótkim tylko czasie doprowadzić do

rozwoju, oraz nie stały przed wojną wobec takich potrzeb, jak dziś. Argument ten jest więc wobec tego równie głupi, jakgdyby ktoś odmawiał jakiemuś narodowi zdolności do budowania kolei dlatego, ponieważ przed stu laty nie posiadał on żadnej linii kolejowej.

Dalszy argument, że obszary kolonialne nie mogą być zwrócone, ponieważ Niemcy otrzymałyby przez to strategiczne stanowisko, jest niesłychanym usiłowaniem zaprzeczenia z góry powszechnych uprawnień jednego narodu.

Jedynie bowiem na tym cała sprawa polega. Niemcy i tak były jedynym państwem, które nie stworzyło sobie żadnej kolonialnej armii w zaufaniu do ugody dotyczącej Konga, która później złamana została przez aliantów. Ale Niemcy bynajmniej nie potrzebują swych posiadłości kolonialnych poto, aby wystawiać sobie tam armię, gdyż na to wystarczy narodowe bogactwo naszej własnej rasy, a jedynie dla swego gospodarczego odciążenia.

Ale skoro nie chce się nam wierzyć, to jest to zupełnie nieważne i nie zmienia w niczem naszych praw. Argument taki byłby dopiero wówczas uzasadniony, jeżeli także i reszta świata chciałaby odstąpić od swych punktów oparcia i jedynie naskutek przywrócenia niemieckich kolonii byłaby zmuszona je dalej utrzymywać.

Dzisiaj sprawa w istocie tak się przedstawia, że 80-cio milionowy naród nie może być na dłuższą metę inaczej ceniony, niż jakikolwiek inny naród. Wszystkie te argumenty wskazują swą nieprawdziwością i niedostatecznością, że w gruncie rzeczy rozchodzi się tu jedynie o zagadnienie siły, przy której rozum i sprawiedliwość w najmniejszej mierze nie są brane pod uwagę.

Bowiem z rozumnego punktu widzenia te same względy, które niegdyś mogły być podnoszone przeciwko rabowaniu kolonii, przemawiają dziś za ich zwrotem. Brak jakiegoś własnego rozwojowego obszaru gospodarczego zmusza Niemcy do pokrywania swych potrzeb życiowych przez wzrastający współudział w międzynarodowym handlu światowym, a tym samym w wymianie dóbr.

Bowiem jedno muszą sobie jasno uzmysłowić właśnie te narody,

które same rozporządzają niezmiernymi możliwościami gospodarczymi albo naskutek rozprzestrzenienia kraju macierzystego, albo też naskutek posiadania wielkich dodatkowych posiadłości kolonialnych: że bez dostatecznego zaopatrywania w artykuły żywnościowe i bez pewnych niezbędnie koniecznych surowców nie może być należycie zapewniona gospodarcza egzystencja narodu.

Gdy braknie tego, to zmusza się przez to naród taki do brania pod każdym warunkiem udziału w gospodarce światowej i to w takim rozmiarze, który wówczas innym państwom może być zapewne niedogodny.

Jeszcze przed paru laty, gdy Niemcy przymuszone okolicznościami zabrały się do planu czteroletniego, mogliśmy ku naszemu ogromnemu zdziwieniu z ust angielskich polityków i mężów stanu usłyszeć wówczas tak szczerze brzmiącą żałośliwą wymówkę, że Niemcy się przez to wyzwalają z ram międzynarodowej gospodarki światowej, a nawet i wogóle z światowych stosunków gospodarczych i że tym samym narażają się na przykre osamotnienie. Wbrew opinii p. Edena byłem jednak zdania, że te obawy są napewno trochę przesadzone oraz, — jeżeli wogóle są szczerze pomyślane, — nietrafne.

Dzisiejsze stosunki całkowicie uniemożliwiają, by Niemcy oddalały się od światowej gospodarki. Zmuszają nas one, — już z konieczności, do brania w niej pod każdym warunkiem udziału, nawet i wówczas, gdyby formy naszego współudziału być może tym albo innym nie odpowiadały. Zresztą możnaby także i tutaj powiedzieć jak następuje:

Zarzut, że naskutek niemieckich metod dwustronnej wymiany towarowej handel światowy znajduje się pod znakiem cofania wstecz, może, — o ile wogóle jest słuszny, — tylko tych dotyczyć, którzy ponoszą winę za taki rozwój wypadków. A to są owe międzynarodowo-kapitalistycznie nastawione państwa, które przez swe walutowe manipulacje samowolnie zniszczyły zawsze według

własnego swego egoistycznego zapotrzebowania każdą utrwaloną normę między poszczególnymi środkami płatniczymi.

Ale w takim stanie rzeczy system niemiecki dostarczania wzamian za uczciwie dokonaną pracę innego równie uczciwie wypracowanego świadczenia wzajemnego, jest bardziej przyzwoitym postępowaniem, niż płacenie dewizami, które jeden rok później o tyle i tyle procent mniejszą będą mieć wartość.

Jeżeli pewne kraje zwalczają niemieckie metody, to w pierwszym rzędzie dzieje się to z tego powodu, ponieważ przez ten niemiecki sposób regulowania obrotu handlowego likwidowane są praktyki miedzynarodowych spekulantów walutowych i giełdziarskich na rzecz uczciwych interesów handlowych.

Zresztą Niemcy nie narzucają nikomu swoich metod handlowych, ale też nie pozwolą sobie od żadnego parlamentarnego demokraty przepisywać, według jakich zasad im samym należy, czy nawet i wolno postępować. Jesteśmy odbiorcami dobrych artykułów żywnościowych i surowców oraz dostawcami równie dobrych towarów.

Jest jasne, że to, co jakaś gospodarka w wewnętrznym obiegu swych środków płatniczych nie potrafi wyprodukować, może sprowadzić sobie jako dodatkowe dobra życiowe jedynie przez zwiększony obrót za granicę. A ponieważ — jak już zaznaczyłem — dla narodu nie posiadającego własnych gospodarczych możliwości wymiennych, sprowadzanie obcych artykułów żywnościowych i surowców jest wymuszoną koniecznością, przez to również i gospodarka pozostaje pod wymuszonym rozkazem, a mianowicie pod rozkazem biedy.

Usiłując pokryć dużą część swoich zapotrzebowań we własnym, właśnie przez plan czteroletni powiększonym obszarze gospodarczym, naród niemiecki odciąża tym samym obce rynki od niemieckiej konkurencji. Te jednak zapotrzebowania, które nie potrafią znaleźć zadawalniającego ekonomicznego rozwiązania

w stojącym nam dziś do dyspozycji obszarze, muszą otrzymać pokrycie drogą współudziału naszego w handlu światowym.

Przymus, pod którym stoi tutaj niemiecka polityka gospodarcza jest tak wielki, że nie potrafi nas od takiej gospodarczej działalności powstrzymać żadne zagrożenie kapitalistycznymi środkami. Bodziec do niej nie leży bowiem, jak już zaznaczono, w dążeniu do zysku przez jakiś kapitalistycznych przedsiębiorców, a jedynie w narzuconej nam przez cudze zadłużenie bez koniecznych powodów nędzy całej narodowej wspólnoty.

A jest przy tem zupełnie bez znaczenia, jaki rząd dopilnowywuje interesów narodu niemieckiego, gdyż jedynie istotnym jest tu, czy się ich dopilnowywuje. To znaczy: także i inny rząd niemógłby przejść do porządku dziennego wobec tych gospodarczo uwarunkowanych konieczności. Musiałby on zupełnie tak samo postępować, jak i obecny, jeżeliby nie chciał, zapomniawszy swych obowiązków narazić wielkiego narodu na zgubę, to znaczy na nietylko gospodarczy, ale także i fizyczny upadek.

Naród niemiecki, dzięki skuteczności polityki reparacyjnej, został nietylko uzdrowiony od wielu złudzeń, ale również wyzwolony z wielu gospodarczych ideologii i formalnych, teologicznie uświęconych pojęć finansowych.

Jeżeli bieda uczy ludzi rozumu, to uczyniła ona to w stosunku do narodu niemieckiego. Przede wszystkim nauczyliśmy się uwzględniać w rachunku najbardziej istotny kapitał każdego narodu, to znaczy siły robocze. Wobec pilności i zdolności celowo użytych narodowych sił roboczych rozwiewają się wszelkie zapasy złota i dewiz.

Śmiejemy się dzisiaj z okresu czasu, w którym nasi narodowi ekonomiści najpoważniej mniemali, że wartość uwarunkowana jest od leżących w skarbcach banków państwowych zapasów złota i dewiz, i że przede wszystkim przez nie jest gwarantowana.

Na miejsce tego nauczyliśmy się rozumieć, że wartość waluty

opiera się na sile produkcyjnej narodu i że wzrastająca wysokość produkcji podtrzymuje pieniądz, a nawet stosownie do warunków podwyższa jego wartość, podczas gdy każda umniejszająca się wydajność produkcji prędzej czy później doprowadzić musi do nieuchronnego stracenia wartości pieniądza.

W ten sposób państwo narodowo-socjalistyczne w czasie gdy różni finansowi i ekonomiczni teologowie innych krajów przepowiadali co kwartał lub co pół roku zawalenie się gospodarki, ustabilizowało wartość swej waluty przez niezwykłe podniesienie produkcji.

Ustanowiona została naturalna proporcja między wzrastającą niemiecką produkcją oraz znajdującymi się w obiegu pieniędzmi. Przy pomocy wszystkich środków stale utrzymywane kształtowanie się cen umożliwione zostało jedynie przez pozostające bez zmian płace.

To zaś, co zostało uzyskane w Niemczech w tych ostatnich sześciu latach w postaci wzrastającego dochodu narodowego, odpowiada powiększonej produkcji, to znaczy zwiększonej pracy. W ten sposób zostało umożliwionym nietylko danie zarobków owym 7-iu milionom bezrobotnych, lecz również zapewnienie ich podwyższonym dochodom możliwych przedmiotów do nabycia, to znaczy że każdej marce, która zostanie im wypłacona, odpowiada w takiej samej mierze upłynniony wypracowany przyrost wartości naszej narodowej produkcji.

W innych krajach idzie się odwrotną drogą. Umniejsza się produkcję, podwyższa się dochód narodowy przez podniesienie płac, obniża się przez to siłę nabywczą pieniądza i wylądowuje się w końcu z zdeprecjonowaną walutą.

Przyznaję, że droga niemiecka jest sama w sobie bardziej niepopularna, bowiem oznacza ona jedynie, że każde podniesienie płac wywodzić się musi koniecznie tylko z podniesienia produkcji, a więc że produkcja jest pierwszą rzeczą, a podnoszenie płac drugą,

albo innymi słowy że włączenie 7 milionów bezrobotnych do procesu pracy pierwszoplanowo nie stanowi lub nie stanowiło zagadnienia płacy, a jedynie czyste zagadnienie produkcyjne.

Dopiero więc, kiedy ostatnia siła robocza w Niemczech zostanie zatrudniona, każde dalsze podniesienie zbiorowej wydajności pracy czy będzie ono dodatkowo spowodowane intenzywną działalnością czy też jeszcze wyższym udoskonaleniem techniki pracy, — prowadzić będzie do zwiększonego współudziału jednostek w umożliwionej wówczas w większej mierze konsumpcji, a tym samym w praktyce do podniesienia płac.

Jasno zdajemy sobie jednak, moi Panowie Posłowie, z tego sprawę, że takie dodatkowe podniesienie wydajności nie będzie mogło mieć miejsca w jednej dziedzinie, a mianowicie w dziedzinie naszego wyżywienia. Co bowiem chłop niemiecki wygospodarowuje z niemieckiego obszaru życiowego, jest fantastyczne i prawie nie do wiary. Zasługuje on na naszą najwyższą podziękę.

Przyroda jednak postawiła tutaj raz na zawsze granicę wszelkiemu dalszemu zwiększaniu wydajności. To znaczy, że niemiecka siła konsumpcyjna znajdzie, jeżeli nie nastąpi tutaj jakąś zmiana, przyrodzone swe ograniczenie produkcji artykułów spożywczych.

Wynikającą z tego sytuację w dwojaki sposób można jedynie przezwyciężyć:

1. przez dodatkowy przywóz środków żywnościowych, to znaczy przez wzrastający wywóz niemieckich produktów, przyczem trzeba tu uwzględnić, że dla tych produktów częściowo trzeba samemu sprowadzać z zagranicy surowce, tak że dla zakupu środków żywnościowych pozostanie jedynie pewna część salda handlowego, — albo

2. przez powiększenie obszaru życiowego naszego narodu, ażeby przez to zapewnić kwestję wyżywienia Niemiec w wewnętrznym obrocie naszej gospodarki.

Ponieważ to drugie wyjście w tej chwili nie jest nam jeszcze

dane naskutek trwającego nadal zaślepienia dawnych mocarstw zwycięskich, jesteśmy zmuszeni do pierwszego, to znaczy musimy eksportować, by módz kupować środki żywnościowe, a po drugie, ponieważ eksport ten częściowo wymaga surowców, których sami nie posiadamy, musimy jeszcze więcej eksportować, ażeby zapewnić dodatkowo te surowce dla naszej gospodarki.

Mus ten nie jest spowodowany żadnymi kapitalistycznymi względami, tak jakby to może mogło mieć miejsce w innych krajach, a jedynie najtwardszą biedą, jaka naród jakiś może dotknąć, a mianowicie troską o codzienny chleb.

A skoro nam teraz grozić się będzie tutaj ze strony obcych mężów stanu nie wiem jakim gospodarczym przeciwdziałaniem, to mogę tutaj jedynie zapewnić, że w takim wypadku zaistnieje desperacka walka ekonomiczna, która dla nas łatwa jest bardzo do wygrania. Łatwiejsza, aniżeli dla innych, przesyconych narodów. Albowiem motyw naszej walki gospodarczej będzie bardzo prosty. Mianowicie: narodzie niemiecki żyj, to znaczy eksportuj, albo umieraj!

I mogę wszystkich międzynarodowych wątpiących zapewnić, że naród niemiecki nie zginie, w żadnym wypadku z tego powodu, ale że będzie on żyć. Odda on do dyspozycji, gdy będzie potrzeba, swemu kierownictwu wszystkie siły robocze nowej narodowo-socjalistycznej wspólnoty dla podjęcia i dla wygrania takiej walki. A co zaś dotyczy kierownictwa, to mogę jedynie zapewnić, że jest ono na wszystko zdecydowane.

Ostateczne rozwiązanie tego problemu, i to w rozsądnym znaczeniu, będzie mogło w każdym razie dopiero wówczas nastąpić, gdy nad chciwością poszczególnych narodów górę weźmie powszechny rozsądek ludzki, to znaczy gdy wreszcie dojdzie się do przekonania, że trwanie przy niesprawiedliwości nietylko politycznie, ale także i gospodarczo nie daje żadnych korzyści, ba, nawet jest szaleństwem.

Jak nierozumne gospodarczo skutki może mieć taka przesadzona nietolerancja, można zobaczyć z następującej rzeczy: w 1918 roku wojna się skończyła, w 1919 zostały Niemcom zabrane kolonie. Dla nowych właścicieli są one gospodarczo całkowicie bez wartości. Nie mogą być ani w całości, ani też rzeczywiście intensywnie wykorzystane. Ale zabór ich przedstawiał jedną część z 447 artykułów traktatu Wersalskiego zawartego dla zdyskryminowania wielkiego, 80-cio milionowego narodu.

Było się bowiem wówczas zdecydowanym, by uniemożliwić narodowi niemieckiemu na wszystkie czasy równouprawnione życie między innymi narodami.

Jakie jednakże były następstwa tej polityki nienawiści? Gospodarczo jako kolejne zjawisko nastąpiło zniszczenie wszelkiego rozsądnie przywróconego handlu światowego. Militarnie utrzymywanie podrzędności zbrojeniowej dla zwyciężonych, musiało prędzej czy później sprowokować do gwałtownego otrząśnięcia się.

W roku 1933 na 1934 czyniłem jedną po drugiej propozycję rozsądnego ograniczenia zbrojeń wojskowych. Otrzymały one, zupełnie taksamo jak i domagania się zwrotu zrabowanych niemieckich posiadłości kolonialnych, lodowatą odmowę.

Jeżeli dzisiaj genialni mężowie stanu i politycy tych innych krajów robią obliczenie kosztów dla czystego zysku, jaki dla nich wyrósł z tej tak uparcie przez nich wywalczanej wówczas nierówności w zbrojeniach i w posiadłościach kolonialnych, a przez to i powszechnej nierówności uprawnień, to nie będą oni mogli pewnie zbyt łatwo zaprzeczać, że ich mniemana przewaga zbrojeniowa oraz owe cudowne, Niemcom odebrane obszary kolonialne już dzisiaj bardzo zostały przepłacone.

Byłoby właśnie gospodarczo mądrzej, znaleźć możliwość politycznego i kolonialnego porozumienia z Niemcami na zasadach sprawiedliwości i rozsądku, aniżeli obrać drogę, która być może przyczynia ogromne dywidendy międzynarodowym handlarzom broni, ale zato narody obarcza największymi ciężarami.

Oceniam, że owe 3 miliony kwadratowych kilometrów niemieckich kolonii, przypadłych Francji i Anglii, w połączeniu z odmówieniem Niemcom politycznego i militarnego równouprawnienia, już w krótkim czasie kosztować będą samą tylko Anglię ponad 20 miliardów marek złotych. I obawiam się, że ta kwota w niezbyt odległym czasie jeszcze bardziej wzrośnie. Tak, że skoro już dawne niemieckie kolonie nie przysparzają nic złota, to w każdym razie tym więcej złota kosztują.

Można jednak podnieść zarzut, że to samo dotyczy także Niemiec. Bez wątpienia. Nie sprawia nam też to żadnej przyjemności. Ale w jednym różnimy się: my walczymy o prawo życiowe, bez którego nie będziemy mogli na dłużej egzystować, inni zaś w obronie bezprawia, które ich tylko obciąża i żadnej nie przynosi korzyści.

W okolicznościach jednak, w jakich się obecnie znajdujemy, nie pozostaje nam żadna inna droga, jak tylko kontynuowanie polityki gospodarczej, która musi starać się o wygospodarowanie maksimum z danego nam obszaru życiowego. To wymaga coraz większego podnoszenia naszej wydajności i zwiększenia wytwórczości. To zmusza nas do wzmocnionego przeprowadzania planu czteroletniego.

Prowadzi to jednak także i do mobilizowania wciąż dalszych sił roboczych. Przez to zbliżamy się obecnie do nowego odcinka niemieckiej polityki gospodarczej.

Podczas gdy w pierwszych 6 latach objęcia przez nas władzy celem naszego kierownictwa gospodarczego było udostępnienie jakiegokolwiek pożytecznego zatrudnienia wszystkim odłogiem leżącym naszym siłom roboczym, w nadchodzących latach zadaniem naszym będzie przedsięwziąć staranne przebieranie sił roboczych, planowe regulowanie ich wysiłków, osiągnięcie większej wydajności przy tym samym wkładzie pracy przez racjonalizację i przede wszystkim lepszą technicznie organizację naszych warunków pracy i wreszcie oszczędzanie przez to sił roboczych dla nowej dodatkowej produkcji.

A to znowu zmusza nas udostępnić rynek kapitałowy w wyższym rozmiarze dla technicznej rozbudowy naszych przedsiębiorstw i odciążyć go przez to od zapotrzebowań państwa. To wszystko prowadzi jednak znowu do silnego ujęcia gospodarki i finansów.

Jest mym postanowieniem doprowadzić do końca zadecydowaną już od 30 stycznia 1937 roku drogę przekształcenia niemieckiego Banku Rzeszy z przedsiębiorstwa bankowego, podlegającego wpływom międzynarodowym na instytucję dewizową Rzeszy niemieckiej. Jeżeli reszta świata z tego powodu w części się skarży, że przez to jeszcze jedno niemieckie przedsiębiorstwo utraci swe międzynarodowe wewnętrzne znamiona charakterystyczne, to trzeba jej tylko powiedzieć, że jest naszym najbardziej nieubłaganym postanowieniem nadać wszelkim urządzeniom naszego życia w pierwszej linii niemieckie, to znaczy narodowo-socjalistyczne znamiona.

Ta reszta świata musiałaby z tego jedynie zmiarkować, jak zdrożną jest rzeczą zarzucać nam, że chcemy niemieckie poglądy narzucać innym narodom i o ile bardziej byłoby uzasadnione, gdyby narodowo-socjalistyczne Niemcy chciały wnosić z tego powodu skargę, że inni wciąż jeszcze usiłują narzucić nam swoje pojęcia.

Poczytuję teraz, moi Panowie Posłowie Reichstagu, za obowiązek każdego Niemca i każdej Niemki rozumieć kierownictwo Rzeszy w jego polityce gospodarczej i popierać ją wszelkimi środkami, a przede wszystkim o tym pamiętać w mieście i na wsi, że nie należy się dopatrywać podstaw niemieckiej ogólnej polityki gospodarczej w jakichkolwiekbądź teoriach finansowych, lecz w bardzo prymitywnym pojęciu produkcyjnym, to znaczy w uznaniu jako jedynie o wszystkim decydującej wysokiej wytwórczości produkcyjnej.

Stanowi rzecz pożałowania godną, że nam postawione będą jeszcze obok tego dodatkowe zadania, to znaczy, że musimy skierować wysoką procentowo część naszych narodowych sił roboczych

na samo przez się nieproduktywne zbrojenia naszego narodu, ale nie da się to w niczym zmienić.

Ostatecznie bowiem gospodarka dzisiejszej Rzeszy opiera się lub upada wraz z bezpieczeństwem zewnętrznym. Lepiej jest zrozumieć to zawczasu, niźli zbyt późno.

Uważam przeto jako najwyższe zadanie narodowo-socjalistycznego kierownictwa państwowego uczynić wszystko w dziedzinie wzmocnienia naszej siły zbrojnej, co tylko leży w ludzkiej mocy. Liczę przytem na rozsądek narodu niemieckiego i przede wszystkim na bogactwo jego doświadczenia.

Albowiem okres niemieckiej bezbronności nie był bynajmniej identyczny z najwyższym międzynarodowym, politycznym czy nawet choćby gospodarczym równouprawnieniem, wręcz przeciwnie: był to czas najbardziej upokarzającego traktowania, jaki kiedykolwiek przypadł wielkiemu narodowi w udziale, równie jak i najgorszych wymuszeń.

Nie mamy żadnych podstaw do przyjęcia, że na wypadek popadnięcia kiedyś w przyszłości przez Niemcy w drugi okres słabości, los ich będzie się inaczej kształtował. Przeciwnie, są bowiem jeszcze w części nawet ci sami ludzie, którzy kiedyś rozniecili w świecie wielkie zarzewie wojenne i którzy i dziś jeszcze trudzą się, jako podżegacze lub też jako podżegani pomocnicy powiększaniem w służbie międzynarodowego podszczuwania wzajemnych nieprzyjaźni, by w ten sposób przygotowywać nową wojnę.

A przede wszystkim nie powinniście szczególnie wy, moi Panowie Posłowie, członkowie Reichstagu, o jednym zapominać:

W pewnych demokracjach należy pozornie do szczególnych przywilei życia polityczno-demokratycznego sztuczne chodowanie nienawiści przeciwko tak zwanym totalistycznym państwom, to znaczy podburzanie publicznej opinii przez potop częściowo przeinaczonych, częściowo zupełnie dowolnie wymyślonych informacji, przeciwko narodom, które innym narodom nie uczyniły

niczego złego i niczego złego też im nie chcą uczynić, conajwyżej sam przez dziesiątki lat gnębione były ciężką niesprawiedliwością.

Jeżeli więc zwracamy się teraz przeciwko takim apostołom wojennym jak pan Duff Cooper, Mr. Eden, Churchill albo M. Ickes i t. d. uznawane to będzie jako wdarcie się w święte prawa demokracji. Według pojęć tych panów mają oni bowiem prawo napadać inne narody i ich kierownictwa, ale nikt nie ma prawa bronić się przeciwko temu.

Nie potrzebuję Panów zapewniać, że jak długo Rzesza niemiecka jest państwem suwerennym, kierownictwo państwem nie pozwoli sobie zabronić przez jakiegoś angielskiego czy amerykańskiego polityka, odpowiedzi na podobne napaści. A o to, byśmy pozostali państwem suwerennym, starać się będzie po wieczne czasy ten oręż, który wykuwamy oraz starać się będziemy także sami przez wybór naszych przyjaciół.

Ostatecznie możnaby znieść jedynie z uśmiechem twierdzenie, że Niemcy zamierzają napaść na Amerykę. A nieustającą podżegającą kampanię pewnych brytyjskich apostołow wojennych chciałoby się najchętniej milcząco pominąć, lecz nie możemy jednak zapomnieć o następującym:

1. Rozchodzi się tutaj w owych demokracjach o państwa, których ustrój polityczny umożliwia, że już po kilku miesiącach ci najgorsi podżegacze wojenni mogą sami ująć w swe ręce kierownictwo rządem.

2. Dlatego to bezpieczeństwo Rzeszy domaga się, byśmy już zawczasu objaśnili naród niemiecki o tych panach. Albowiem skoro naród niemiecki nie odczuwa żadnej nienawiści wobec Anglii, Ameryki czy Francji, lecz tylko pragnie swego spokoju i swego pokoju, a tamte narody ustawicznie są podszczuwane przeciwko Niemcom i narodowi niemieckiemu przez swych żydowskich lub nieżydowskich podżegaczy, to na wypadek udania się zamiarów tych wojennych zapowiadaczy własny nasz naród narażony będzie

na sytuację w zupełności nieprzygotowaną psychologicznie i dzięki temu trudną do pojęcia.

Uważam przeto za konieczne, aby odtąd w propagandzie naszej i prasie ataki te zawsze spotykały się z odpowiedzią i przede wszystkim by podawane one były do wiadomości narodowi niemieckiemu.

Musi on wiedzieć, kim są ci ludzie, którzy w wszelki sposób narzucić chcą wojnę bez powodu. I jestem przytem przekonany, że obliczenia tych czynników są fałszywe, albowiem dopiero gdy propaganda narodowo-socjalistyczna przejdzie do odpowiadania, będziemy w tym równie zwycięscy, jakeśmy w wewnętrznych stosunkach niemieckich jedynie przez zmuszającą siłę naszej propagandy przewrócili na ziemię żydowskich wrogów świata.

Narody w krótkim czasie uznają, że narodowo-socjalistyczne Niemcy nie chcą bynajmniej nieprzyjaźni z innymi narodami, że wszystkie twierdzenia o zamierzonym zaatakowaniu przez naród nasz obcych narodów są kłamstwami albo zrodzonymi z chorobliwej histerii, albo tez powstałymi z osobistej chęci utrzymania się poszczególnych polityków, że jednak kłamstwa te w pewnych państwach służyć mają pozbawionym sumienia geszefciarzom dla ratowania ich finansów. I że przede wszystkim przez nie międzynarodowe żydostwo ma nadzieję uzyskać zaspokojenie swej żądzy zemsty oraz pragnienia zysku, że jednak przedstawiają one najbardziej straszliwe oczernianie jakie wyrządzić można wielkiemu i pokój lubiącemu narodowi.

Albowiem np. wojska nasze nigdy jeszcze nie walczyły na ziemi amerykańskiej, poza służeniem w amerykańskich walkach o niezależność i wolność, — natomiast amerykańskie wojska sprowadzone przecież zostały do Europy, by pomagały zadławić wielki, o swoją wolność walczący naród.

To nie Niemcy napadły na Amerykę, tylko Ameryka na Niemcy, a jak ustaliła to komisja śledcza amerykańskiego parlamentu: bez jakiegokolwiek koniecznego powodu, jedynie z względów kapitalistycznych.

Z jednego jednak tutaj winien sobie każdy jasno zdawać sprawę: że żądania te nie potrafią w najmniejszej mierze wpłynąć przede wszystkim na Niemcy w załatwianiu przez nie zagadnienia żydowskiego.

W kwestii żydowskiej chciałbym zauważyć co następuje: jest zawstydzającym widowiskiem oglądać dzisiaj, jak cały świat demokracji płacze wprost od współczucia dla biednego, zadręczanego narodu żydowskiego, ale pozostaje sam z twardym sercem zakamieniały wobec powszechnie wiadomego obowiązku pomocy. Argumenty zaś, którymi usprawiedliwia się nie pospieszanie z pomocą, przemawiają jedynie za nami, Niemcami i Włochami.

Albowiem mówi się:

1. „My, — to znaczy demokracje, — nie jesteśmy w stanie przyjąć żydów." Przytem wypada w tych mocarstwach światowych nawet nie 10 ludzi na kilometr kwadratowy, podczas gdy Niemcy muszą wyżywić na kilometrze kwadratowym 135 ludzi, ale mimo to mają być w stanie także i to wykonać.

2. Zapewnia się: nie możemy ich przyjąć, chyba że otrzymają oni np. od Niemiec pewne kwoty kapitału na wyemigrowanie.

Niemcy w każdym razie były przez całe wieki dostatecznie dobre, by przyjmować te elementy, chociaż nie posiadały one niczego poza zaraźliwymi chorobami politycznymi i sanitarnymi. A to, co dziś naród ten posiada, zarobił on na koszt nie tak przebiegłego narodu niemieckiego przez najgorszego rodzaju manipulacje.

My dzisiaj jedynie zadosyćuczyniamy temu, co naród ten sam zawinił. Gdy kiedyś naród niemiecki stracił wszystkie swe oszczędności, powstałe z wieloletniej uczciwej pracy dzięki inflacji przez żydów spowodowanej i przeprowadzonej, gdy inne narody zabrały narodowi niemieckiemu zagraniczne jego kapitały i gdy nas wywłaszczono z wszystkich posiadłości kolonialnych, to wówczas filantropijne te rozważania zdawały się niewywierać jeszcze żadnego decydującego wpływu na tych demokratycznych mężów stanu.

Mogę panów tych dzisiaj jedynie zapewnić, że dzięki brutalnemu wychowaniu, które nam demokracje dały przez całe 15 lat, zostaliśmy całkowicie zahartowani przeciwko wszelkim sentymentalnym przypływom.

Przeżywaliśmy przecież to, że gdy przy końcu wojny umarło w kraju naszym już więcej niż 800000 dzieci z głodu i braku żywności, zabrano nam jeszcze prawie milion sztuk krów mlecznych na podstawie okrutnych paragrafów traktatu, który demokratyczni i humanitarni apostołowie świata narzucili nam jako traktat pokojowy.

Przeżywaliśmy, że zatrzymywano nam w niewoli bez żadnego powodu jeszcze rok cały po zakończeniu wojny ponad milion niemieckich jeńców wojennych. Musieliśmy ścierpieć, że nam z naszych obszarów granicznych odarto wiele więcej niż półtora miliona Niemców z ich mienia i majątku i przepędzono niemal że z tym tylko, co na swym ciele nosili.

Musieliśmy to ścierpieć, że rozdarto od nas miliony naszych rodaków bez wysłuchania ich i nawet bez pozostawienia im chociażby najmniejszej możliwości zachowania egzystencji. Przykłady te mógłbym uzupełniać całymi tuzinami najbardziej straszliwych.

Niechże się więc nam da spokój z humanitaryzmem. Naród niemiecki nie życzy sobie, by najważniejsze jego sprawy oznaczane i kierowane były przez jakiś obcy naród. Francja dla Francuzów, Anglia dla Anglików, Ameryka dla Amerykanów, Niemcy dla Niemców.

Jesteśmy zdecydowani, by skończyć z zagnieżdżaniem się u nas obcego narodu, który potrafi porywać dla siebie wszystkie czołowe stanowiska, oraz by naród ten odepchnąć.

Albowiem chcemy wychowywać nasz naród dla tych czołowych stanowisk. Mamy setki tysięcy najbardziej inteligentnych dzieci chłopów i robotników. Będziemy je wychowywać i wychowujemy je już teraz oraz chcielibyśmy, by one posiadły kiedyś razem z innymi wykształconymi warstwami naszego narodu te czołowe stanowiska w państwie, a nie członkowie jakiegoś obcego narodu.

Przede wszystkim jednak niemiecka kultura jest, — jak już sama nazwa wskazuje, — niemiecką kulturą, a nie żadną żydowską i dlatego też kierowanie i opieka nad nią złożona zostanie w ręce naszego narodu.

Kiedy jednak reszta świata wykrzykuje z obłudnym grymasem na to barbarzyńskie wypędzanie z Niemiec tak bardzo niedozastąpienia i kulturalnie wysokowartościowych elementów, to możemy być wówczas jedynie zdumieni z wniosków, które są z tego wyciągane. Bo przecież jak bardzo należałoby nam być wdzięcznym za to, że zwalniamy tych wspaniałych apostołów kultury i że stawiamy ich do dyspozycji innym narodom.

Nie mogą one według własnych swych oświadczeń wysunąć żadnego powodu do usprawiedliwienia się, ponieważ wzbraniają się one przed przyjęciem tych najbardziej wartościowych ludzi do swych krajów.

Nie można więc zupełnie zrozumieć, dlaczego się członków tej rasy przydziela właśnie niemieckiemu narodowi a całkiem niespodziewanie odmawia się pod jakimikolwiek możliwymi wybiegami ich przyjęcia w państwach tak bardzo marzycielsko odnoszących się do tych „przepysznych ludzi".

Sądzę, że zagadnienie to im prędzej, tym lepiej zostanie rozwiązane: albowiem Europa nie będzie miała spokoju, póki kwestia żydowska nie będzie z niej usunięta. Całkiem może być możliwe, że co do tego zagadnienia prędzej czy później będzie miało miejsce w Europie uzgodnienie nawet między tymi narodami, które w innym wypadku nie tak łatwo znajdą wzajemną do siebie drogę.

Świat posiada dość terenów osiedleńczych, trzeba jednak ostatecznie zerwać z tym mniemaniem, że naród żydowski został przez dobrego Boga nato przeznaczony, by być w oznaczonym ułamku procentowym pasożytem na ciele i na pruduktywnej pracy innych narodów.

Żydostwo będzie się musiało przystosować do dokładnie tak samo

solidnej twórczej działalności, jak czynią to i inne narody, albo też będzie ono musiało uledz prędzej czy później kryzysowi o niedowyobrażenia rozmiarze.

I jedno chciałbym wypowiedzić w dniu tym, być może nietylko dla nas Niemców pamiętnym: bardzo często w mym życiu stawałem się prorokiem i byłem najczęściej wyśmiewany. W czasach walki mojej o władzę był to w pierwszej linii naród żydowski, który przyjmował jedynie z uśmiechami moje przepowiednie, że kiedyś w Niemczech obejmę kierownictwo państwem a przez to i całym narodem i że wówczas pomiędzy wielu innymi doprowadzę także i do rozwiązania problemu żydowskiego. Sądzę, że ten rozlegający się wówczas śmiech żydostwa w Niemczech, zamarł już im w miedzyczasie w gardle. Dzisiaj chcę być znowu prorokiem: jeżeli miedzynarodowej finansjerze żydowskiej w Europie i poza Europą miałoby się udać raz jeszcze popchnąć narody do jakiejś wojny światowej, to rezultatem tego nie będzie zbolszewizowanie świata i przez to odniesienie zwycięstwa przez żydów, lecz jedynie zniszczenie rasy żydowskiej w Europie.

Albowiem skończyły się już czasy propagandowej bezbronności narodów nieżydowskich. Narodowo-socjalistyczne Niemcy i faszystowskie Włochy posiadają takie urządzenia, które pozwolą im, gdy zajdzie potrzeba, uświadomić świat cały o istocie zagadnienia, przez wiele narodów instynktywnie odczuwanego, a jedynie niewyjaśnionego jeszcze naukowo.

W tej chwili może międzynarodowe żydostwo uprawiać swoje podżeganie w pewnych krajach pod ochroną znajdującej się tam w ich rękach prasy, filmu, propagandy radiowej, teatru, literatury i t. p. Jeżeliby się jednak jeszcze raz miało udać narodowi temu sprowokować milionowe masy narodów do jakiejś wojny całkowicie dla nich bezcelowej i służącej jedynie żydowskim interesom, to uzewnętrzni się wówczas skuteczność tego zrozumienia, które w samych Niemczech spowodowało już w niewielu latach całkowite zniszczenie żydostwa.

Narody nie chcą już więcej ginąć na polach bitew poto, aby ta nigdzie niezakorzeniona międzynarodowa rasa zarobkowała na interesach wojennych i by zaspakajała swe staro-testamentarne pragnienie zemsty. Nad żydowskim hasłem „proletariusze wszystkich krajów łączcie się", zwycięży wyższego rzędu wyznanie, a mianowicie: pracujący członkowie wszystkich narodów poznajcie swego wspólnego wroga.

Do zarzutów podnoszonych przez tak zwane demokracje przeciwko Niemcom należy także i ten, że Niemcy narodowo-socjalistyczne są państwem wrogim religii. W tej sprawie chciałbym tu wobec całego niemieckiego narodu złożyć następujące uroczyste wyjaśnienie:

1. Nikt jeszcze nie był w Niemczech prześladowany z powodu swego religijnego nastawienia i nikt też z tego powodu nie będzie w przyszłości prześladowany.

2. Państwo narodowo-socjalistyczne w czasie od 30 stycznia 1933 roku oddało do dyspozycji obu kościołom za pośrednictwem organów państwowych następujące kwoty w publicznych przychodach podatkowych:

W roku obrachunkowym 1933..... 130 milionów marek,
w roku obrachunkowym 1934..... 170 milionów marek,
w roku obrachunkowym 1935..... 250 milionów marek,
w roku obrachunkowym 1936..... 320 milionów marek,
w roku obrachunkowym 1937..... 400 milionów marek,
w roku obrachunkowym 1938..... 500 milionów marek.

Do tego dochodzi jeszcze rocznie około 85 milionów z dopłat poszczególnych krajów oraz około 7 milionów marek niemieckich z dopłat gmin i związków gmynnych.

Niezależnie od tego kościoły posiadają największe po państwie dobra ziemskie. Wartość ich posiadłości rolnych i leśnych przewyższa kwotę 10 miliardów marek. Dochody z tych posiadłości ziemskich oszacować można na więcej niż 300 milionów rocznie.

Dochodzą do tego jeszcze niezliczone darowizny, zapisy testamentarne i przede wszystkim wyniki zbiórek kościelnych. Również posiada kościół w narodowo-socjalistycznych Niemczech przywileje podatkowe w rozmaitych dziedzinach oraz zwolnienie od podatków przy darowiznach, legatach i t. d. Jest więc przeto, — delikatnie się wyrażając, — prawdziwą nieprzyzwoitością, gdy szczególnie zagraniczni politycy uciekają się do mówienia o wrogim nastawieniu wobec religii w Trzeciej Rzeszy.

Jeżeli jednak niemieckie kościoły rzeczywiście miałyby położenie to uważać jako niemożliwe dla nich do zniesienia, to narodowo-socjalistyczne Niemcy każdej chwili gotowe są przeprowadzić wyraźne odłączenie kościoła od państwa, tak jak to jest we Francji, w Ameryce i innych krajach.

Chciałbym pozwolić sobie teraz na pytanie: jakie kwoty dostarczyły w tym samym okresie czasu swym kościołom za pośrednictwem państwa z środków publicznych Francja, Anglia i Stany Zjednoczone?

3. Państwo narodowo-socjalistyczne ani nie zamknęło żadnego kościoła, ani nie przeszkodziło jakiejkolwiek służbie bożej, ani też nie wywarło żadnego wpływu na kształtowanie się praktyk religijnych. Nie oddziaływało ono ani na naukę, ani na wyznanie jakiegokolwiek kościoła. W narodowo-socjalistycznym państwie w istocie może każdy być na swoją modłę uduchowionym.

W każdym razie: państwo narodowo-socjalistyczne tych duchownych, którzy zamiast być sługami Boga za swą misję chcą uważać znieważanie naszej dzisiejszej Rzeszy, jej instytucji lub czołowych kierowników, bez żadnego pobłażania uświadomić potrafi, że niszczenie tego państwa z żadnej strony nie zostanie ścierpiane i że duchowni, skoro tylko wykraczać będą przeciwko prawu, przez to prawo pociągnięci zostaną do odpowiedzialności zupełnie tak samo, jak każdy inny niemiecki obywatel.

Trzeba tu jednak wyraźnie stwierdzić, że istnieje dziesiątki i dziesiątki tysięcy księży wszystkich wyznań chrześcijańskich, którzy dochowują swych kościelnych obowiązków równie dobrze

lub nawet prawdopodobniej lepiej aniżeli ci polityczni podżegacze, bez jakiegokolwiek popadania w konflikt z prawami państwowymi. Ochranianie takich uważa państwo za swoje zadanie. Zniszczenie wrogów państwa jest natomiast jego obowiązkiem.

4. Państwo narodowo-socjalistyczne ani nie jest pruderyjne, ani też kłamliwę. Ale istnieją pewne podstawy moralne, których zachowanie leży w interesie biologicznego zdrowia narodu i których my też przeto nie pozwolimy potargać. Pederastia i zboczenia z dziećmi są w państwie tym sądowo karane, zupełnie obojętnie, kto to przestępstwo popełnia.

Gdy przed pięciu laty czołowi przedstawiciele partji narodowo-socjalistycznej stali się winnymi popełnienia tych przestępstw, zostali oni rozstrzelani. Gdy inne osoby z publicznego albo prywatnego życia czy także i duchowni popełniają te same występki, będą na podstawie prawa ukarani więzieniem lub ciężkim więzieniem.

Wystąpienia duchownych przeciwko ich innym ślubom czystości i t. p. nic nas nie interesują. O tym też ani słowem nie pisało się w naszej prasie.

Zresztą państwo to raz tylko wkroczyło w wewnętrzne porządki kościelne, a mianowicie w 1933 roku, gdy ja sam usiłowałem połączyć bezsilnie rozbite protestanckie kościoły krajowe w Niemczech w jeden wielki i pełen siły ewangielicki kościół Rzeszy.

To rozbiło się o opór poszczególnych biskupów krajowych. Dlatego też usiłowanie to zostało zaniechane. Bo przecież wkońcu nie jest naszym zadaniem bronienie przymusem kościoła ewangielickiego wbrew jego własnym przywódcom, czy też nawet wzmacnianie go.

Gdy więc zagranica, a szczególnie pewni demokratyczni mężowie stanu tak gorąco występują w obronie poszczególnych niemieckich duchownych, to musi to mieścić w sobie jakiś polityczny powód. Bo przecież ci sami mężowie stanu zachowywali pełne milczenie, gdy w Rosji zarzynano i palono setki tysięcy księży, — milczeli

gdy w Hiszpanii dziesiątki tysięcy księży i zakonnic mordowano w zwierzęcy sposób lub żywcem wrzucano w ogień.

Nie potrafili oni i nie potrafią wystąpić przeciwko tym faktom, lecz zachowywali i zachowywują pełne milczenie. Podczas gdy, — muszę to wypomnieć demokratycznym mężom stanu, — w odpowiedzi na to zarzynanie niezliczeni narodowo-socjalistyczni i faszystowscy ochotnicy oddali się do dyspozycji generałowi Franco, by pomódz przeszkodzić w dalszym rozszerzaniu się tego krwawego szału w Europie, a przez to i w dużej części cywilizowanego świata.

Albowiem była to troska o kulturę europejską i rzeczywistą cywilizację, która skłoniła Niemcy do wzięcia udziału w tej walce narodowej Hiszpanji przeciwko bolszewickim niszczycielom.

Jest smutnym objawem mentalności w rozmaitych krajach, że nie można tam sobie wogóle wyobrazić postępowania z takich, pozbawionych zupełnie własnych korzyści, pobudek. Ale narodowo-socjalistyczne Niemcy wzięły w powstaniu generała Franco udział wychodząc jedynie z tego gorącego życzenia, by mu się mogło udać uratowanie swego kraju od takiego niebezpieczeństwa, któremu same Niemcy już raz niemal że uległy.

Nie może to więc być sympatia lub współczucie dla prześladowanych sług bożych, która mobilizuje zainteresowanie się demokratycznych obywateli poszczególnymi popadłymi w Niemczech w konflikt z prawem księżmi, a jedynie jest to zainteresowanie się wrogami niemieckiego państwa.

Tutaj jednak trzeba jedno przyjąć do wiadomości: duchownego niemieckiego jako bożego sługę będziemy ochraniać, duchownego zaś jako politycznego wroga Rzeszy niemieckiej — zniszczymy.

Sądzimy, że w ten sposób jaknajprędzej zapobieżemy rozwojowi wydarzeń, który, — jak wykazują doświadczenia w Hiszpanii, — w przeciwnym razie zbyt łatwo doprowadziłby raz musiał do walki w trudnym do przewidzenia rozmiarze.

Chciałbym tutaj jeszcze zasadniczo wyjaśnić co następuje:

Wydaje się, że w pewnych kołach zagranicznych istnieje mniemanie, że szczególnie głośne wyrażanie swych sympatii dla czynników, które popadły w Niemczech w konflikt z prawem, może przynieść ze sobą pewne złagodzenie ich losu. Ma się być może nadzieję, że można będzie pewnymi publicystycznymi metodami wywrzeć na niemieckich kierowników państwa terorystyczny nacisk w tym kierunku.

Takie mniemanie opiera się na kapitalnej pomyłce. Popieranie przez zagranicę pewnych przeciwko państwu skierowanych przedsięwzięć stanowi dla nas ostateczne potwierdzenie ich charakteru zdrady państwa.

Albowiem sama opozycja przeciwko rządowi jeszcze nigdy nie powodowała sympatii tych zagranicznych demokratów. Ani też prześladowanie czy karanie takiego politycznego przestępcy. Bo czy była kiedy w Niemczech jakaś silniejsza opozycja aniżeli narodowo-socjalistyczna?

Nigdy jeszcze żadna opozycja nie była gnębiona, prześladowana i szczuta bardziej podłymi metodami, jak opozycja partii narodowo-socjalistycznej. Ale możemy stwierdzić na naszą chwałę, żeśmy się jednak dlatego nigdy nie stali uczestnikami współczucia czy nawet poparcia ze strony żadnego zagranicznego mocarstwa.

Poparcie to wydaje się więc jedynie dla tych być przeznaczone, którzy zamierzają zniszczyć Rzeszę niemiecką. Z tego powodu będziemy w nim widzieć w każdym poszczególnym wypadku jedynie konieczność spowodowania zaostrzenia naszego postępowania.

W obliczu grożących nam niebezpieczeństw odczuwam to jako wielkie szczęście, że znaleźliśmy w Europie i poza Europą państwa, które podobnie jak naród niemiecki toczyć muszą najcięższe walki o utwierdzenie swej egzystencji: Włochy i Japonię.

W dzisiejszym świecie zachodnim Włosi jako potomkowie antycznych Rzymian i my Niemcy jako następcy dawnych Germa-

nów jesteśmy najstarszymi i przez to od jaknajbardziej dawna w wzajemnych stosunkach stojącymi narodami.

Oświadczyłem już w moim przemówieniu w Palazzo Venezia w Rzymie z okazji mego pobytu we Włoszech, że to zaprawdę było nieszczęściem, że właśnie najwspanialszy naród kulturalny starego i młody naród na nowo kształtującego się świata, spowodowane brakiem naturalnego rozdziału oraz wieloma innymi okolicznościami, musiały popaść w trwające całe wieki i bezowocne konflikty.

Ale z tej tysiącletniej styczności wyrosła wspólnota, która nietylko wzajemnie spojona jest licznymi więzami, krwi lecz przede wszystkim historycznie i kulturalnie niezmierzone ma znaczenie.

To co Germanowie zawdzięczają światu antycznemu w dziedzinie swego państwowego ukształtowania, a przez to także swego narodowego rozwoju jak również i w dziedzinie ogólnej kultury, to w szczegółach wogóle niemożliwe jest do odmierzenia a w całości ogromne. Od tego czasu upłynęły prawie dwa tysiąclecia.

Także i uskuteczniliśmy już swój wkład kulturalny w rozległej mierze. Zawsze jednak pozostawaliśmy w bliskiej duchowej łączności z włoskim narodem oraz jego kulturalną i historyczną przeszłością. W 19-ym wieku dokonany został podziwu godny taki sam proces jednoczący. Niemieckie plemiona zjednoczyły się w Rzeszy niemieckiej, włoskie państwa w Królestwie Włoch.

W jednym 1866 roku los sprawił, że oba narody razem ze sobą wystąpiły nawet do walki o swe państwowe nowoukształtowanie.

Dzisiaj przeżywamy po raz drugi ten jednakowy rozwój wydarzeń.

Jeden człowiek na miarę wieków przystąpił jako pierwszy do skutecznego przeciwstawienia nowej idei, będącemu w narodzie jego bezowocnym, demokratycznemu światowi ducha i do doprowadzenia w kilku latach do zwycięstwa. Trudno jest oszacować to, co faszyzm oznacza dla narodu włoskiego. A to co uskutecznił on dla zachowania ludzkiej kultury, to dosięga gwiazd.

Któż przy zwiedzaniu Rzymu lub Florencji nie byłby poruszony myślą, jaki to los przypadłby tym jedynym w swoim rodzaju dokumentom sztuki ludzkiej i kultury, gdyby nie udało się Mussoliniemu i jego faszyzmowi uratowanie Włoch przed bolszewizmem?

Niemcy stały przed tym samym niebezpieczeństwem. Tutaj narodowy-socjalizm dokonał cudu ratunku. Na tych dwu państwach ogniskuje się teraz w wyobrażeniach duchowych niezliczonych ludzi wszystkich ras wiara w nowy renesans naszych czasów. Solidarność tych dwu reżimów jest przeto czemś więcej, jak sprawą egoistycznej celowości.

Na tej solidarności ugruntowany jest ratunek Europy przed grożącym bolszewickim zniszczeniem. Dlatego to, gdy Włochy prowadziły swą heroiczną walkę o swe prawa życiowe w Abisynii, Niemcy stały jako przyjaciel przy ich boku. W 1938 roku odpłaciły nam Włochy tę przyjaźń z powrotem w rozległej mierze.

Niechaj nikt mylnie nie osądza postanowienia, jakie narodowo-socjalistyczne Niemcy powzięły w stosunku do tego przyjaciela. Może być to jedynie pożyteczne dla pokoju, gdy nie będzie co do tego żadnej wątpliwości, że wojna obojętnie z jakich motywów przeciwko dzisiejszym Włochom bez powodu narzucona, postawi Niemcy przy boku swego przyjaciela.

Bezskuteczne pozostanie przede wszystkim wszelkie inne doradzanie tych, którzy w każdym kraju wegetują jako pojedyńczy mieszczańscy słabeusze i nie potrafią zrozumieć, że w życiu narodów istnieć mogą jako mądrzy doradcy poza tchórzostwem bardzo często także — odwaga i honor.

Jeśli o narodowo-socjalistyczne Niemcy chodzi, to wiedzą one dobrze, jaki los byłby im przeznaczony, gdyby się kiedyś jakiejś międzynarodowej przemocy udało obalić faszystowskie Włochy, zupełnie obojętnie pod jakim motywem.

My znamy konsekwencje, które musiałyby z tego wyniknąć i spoglądamy im zimno w oczy. Los Prus z 1805 na 1806 roku nie

powtórzy się już w niemieckiej historii poraz drugi. Słabeusze, którzy w 1806 byli doradcami króla pruskiego, w dzisiejszych Niemczech nie mają nic do doradzania. Narodowo-socjalistyczne państwo zna niebezpieczeństwo i jest zdecydowane przygotować się do jego odparcia.

Wiem przytem, że nietylko nasza własna siła zbrojna dorosła do najwyższych militarnych ‚wymagań, ale że taksamo i militarna siła Włoch. Bo tak, jak dzisiejsza niemiecka armia nie może być osądzana na podstawie dawnej armii związkowej gdzieś z okresu 1848 roku, taksamo współczesne Włochy faszyzmu nie mogą być oceniane na podstawie czasów włosk ego państwowego rozbicia.

Jedynie zhisteryzowana, równie niepoprawna jak i pozbawiona taktu, ale dlatego właśnie najbardziej złośliwa prasa może w tak krótkim czasie zapomnieć, że dopiero przed kilku laty równie gruntownie skompromitowała się swymi przepowiedniami co do wyniku włoskiego pochodu wojennego w Abisynii, jak teraz znowu w ocenianiu narodowych sił Franca w wojnie hiszpańskiej.

Mężowie tworzą historię. Ale wykuwają oni także narzędzia, które zdatne są do kształtowania historii, i przede wszystkim dają oni jej swoje tchnienie. Wielcy ludzie jednak są sami jedynie najsilnieszymi, najbardziej skoncentrowanymi przedstawicielami swego narodu.

Narodowo-socjalistyczne Niemcy i faszystowskie Włochy dostatecznie są silne, ażeby wbrew komukolwiek zabezpieczyć pokój lub by zdecydowanie i skutecznie zakończyć konflikt, któryby przez nieodpowiedzialne czynniki lekkomyślnie był bez powodu narzucony.

Nie znaczy to jednak, że my Niemcy, — jak to pisze się codziennie w pozbawionej poczucia odpowiedzialności prasie, — życzymy sobie wojny, lecz znaczy to jedynie, że

1. mamy zrozumienie dla tego, że także i inne narody pragną zapewnić sobie uczestnictwo w dobrach tego świata, które należy się im dzięki ich liczbie, odwadze i wartościom, i że

2. w uznaniu tych praw zdecydowani jesteśmy wspólnie reprezentować wspólne interesy.

Przede wszystkim jednak, że w żadnym wypadku nigdy się nie wycofamy pod wymuszającymi groźbami.

Taki jest też nasz stosunek do Japonii, określony przeświadczeniem i postanowieniem, by grożącemu zbolszewizowaniu ślepnącego świata postawić tamę z największym zdecydowaniem. Pakt antykominternowski być może stanie się raz ośrodkiem krystalizacyjnym dla grupy mocarstw, nie mających innego najwyższego zadania, jak tylko przeciwstawienie się zagrożeniu przez to szatańskie zjawisko pokoju i kultury świata.

Naród japóński, który nam w owych ostatnich dwu latach dostarczył tak wiele przykładów wspaniałego bohaterstwa, jest bez wątpienia na jednym końcu świata bojownikiem w służbie ludzkiej cywilizacji. Upadek jego nie pójdzie europejskim czy innym narodom kulturalnym na dobre, lecz jedynie doprowadzi do nieuchronnego zbolszewizowania Azji Wschodniej. Takiego rozwiązania nie może sobie życzyć żaden naród, poza zainteresowanym w tym międzynarodowym żydostwem.

Skoro w ubiegłym roku ogromne wysiłki osiągnęły na końcu pokojowo swój cel, to chcemy, jak już na wstępie zapewniono, poprostu do podziękowania naszego dla Mussoliniego dołączyć podziękowanie dla obu innych mężów stanu, którzy w krytycznej godzinie wyżej cenili wartość pokoju nad utrzymywanie bezprawia.

Niemcy nie mają w stosunku do Francji i Anglii żadnych żądań terytorialnych poza żądaniem zwrotu naszych kolonii. Tak jak bardzo rozwiązanie tego problemu przyczynić się może do uspokojenia świata, to o tyle mało rozchodzi się przytym o kwestię, która sama spowodować by mogła wojenne powikłania.

Jeżeli dzisiaj w Europie istnieją wogóle jakieś naprężenia, to trzeba to przypisać w pierwszej linii nieodpowiedzialnemu postępowaniu pozbawionej sumienia prasy, która niemalże żadnego dnia

nie omieszka, by przez równie głupie, jak kłamliwe alarmujące wiadomości nie przyczynić ludzkości niepokoju.

To na co sobie tutaj rozmaite pisma pozwalają w zatruwaniu studzień na świecie, może być jedynie oceniane jako przestępstwo kryminalne. W ostatnim czasie usiłuje się postawić także i radio w służbie temu międzynarodowemu podżeganiu.

Chciałbym tutaj zapowiedzieć jedno ostrzeżenie: jeżeli nie ustaną audycje radiowe z pewnych krajów preznaczone dla Niemiec, to my na nie następnie odpowiemy.

Należy się spodziewać, że nie przyjdą wówczas w krótkim czasie mężowie stanu tych krajów z naglącym życzeniem, by przywrócić znowu normalny stan. Albowiem sądzę tak jak i dawniej, że nasze wyjaśnienia skuteczniejsze będą od kłamliwej kampanii tych żydowskich podżegaczy narodów.

Tak samo i zapowiedzi amerykańskich towarzystw filmowych nakręcania antynazistowskich, to znaczy antyniemieckich filmów, mogą nas co najwyżej spowodować do wytwarzania w naszej niemieckiej produkcji w przyszłości antyżydowskich filmow. I tutaj nie należy się łudzić co do skutków. Wiele będzie istnieć państw i narodów, które posiadać będą duże zrozumienie dla takiej dodatkowej nauki w jednej z tak ważnych dziedzin.

Sądzę, że jeżeli uda się postawić tamę żydowskiemu międzynarodowemu podżeganiu w prasie i prapagandzie, to wówczas bardzo szybko przywrócić będzie można wzajemne zaufanie między narodami.

Jedynie te elementy mają niezmienną nadzieję na wojnę. Ja jednak myślę o długotrwałym pokoju.

Bo jakie np. sprzeczności interesów istnieją między Anglią i Niemcami? Więcej niż dostatecznie często wyjaśniałem, że niema żadnego Niemca, a przede wszystkim narodowego-socjalisty, któryby chociażby tylko w myśli zamierzał przysparzać angielskiemu imperium trudności.

Dosłuchujemy się także z Anglii głosów rozsądnych i spokojnie myślących ludzi, którzy wyrażają podobne nastawienie w stosunku do Niemiec. Będzie to szczęście dla całego świata, jeżeli obu narodom uda się doprowadzić do wypełnionej zaufaniem współpracy. To samo dotyczy i naszego stosunku z Francją.

W tych dniach święci się po raz piąty rocznica zawarcia naszego paktu nieagresji z Polską. Co do wartości tego porozumienia niema dziś prawie że żadnych różnic zdań miedzy wszystkimi rzeczywistymi przyjaciółmi pokoju.

Należało sobie jedynie postawić pytanie, dokądby Europa mogła dojść, gdyby przed pięciu laty nie doszło do skutku to rzeczywiście zbawienne porozumienie.

Wielki polski Marszałek i patriota wyświadczył przez to swemu narodowi równie wielką usługę, jak narodowo-socjalistyczne kierownictwo państwem narodowi niemieckiemu. A także i w niespokojnych miesiącach ostatniego roku przyjaźń polsko-niemiecka była jednym z uspokajających zjawisk europejskiego życia politycznego.

Nasz stosunek do Węgier opiera się na wypróbowanej od dawna przyjaźni, na wspólności interesów i także na tradycyjnym wzajemnym poważaniu się. I z radością dokonały Niemcy przyczynienia się ze swej strony do zadosyćuczynienia Węgrom nieszczęścia, które ich dawniej spotkało.

Państwem, które od czasu wielkiej wojny coraz większe ma znaczenie w oczach naszego narodu jest Jugosławia. Poważanie, które niegdyś odczuwali żołnierze niemieccy wobec tego dzielnego narodu, pogłębiło się od tego czasu i doprowadziło do szczerej przyjaźni.

Gospodarcze nasze stosunki znajdują się tutaj podobnie, jak wobec zaprzyjaźnionych Bułgarii, Grecji, Rumunii i Turcji w trakcie postępującego wciąż naprzód rozwoju. Najistotniejszej przyczyny tego szukać należy w danych przez przyrodę możliwościach uzupełniania się tych krajów z Niemcami.

Niemcy są szczęśliwe, że mogą dziś posiadać uspokojone granice na zachodzie, południu i północy.

Stosunki nasze do państw zachodnich i północnych, a więc do Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i do państw bałtyckich są tym bardziej pocieszające, ile więcej właśnie w tych krajach wydają się wzmacniać tendencje odwrócenia się od pewnych wypełnionych niebezpieczeństwem wojny paragrafów Ligi Narodów.

Nikt nie może więcej niż Niemcy cenić świadomości posiadania na swej granicy państwowej rzeczywiście przyjaznych państw neutralnych. Oby także Czecho-Słowacji udało się znaleźć drogę do wewnętrznego uspokojenia i porządku, któryby wykluczył ponowne popadnięcie ku tendencjom dawnego prezydenta państwa Dr. Benesza.

Przystąpienie Węgier i Mandżuko do paktu antykominternowskiego stanowi pocieszający objaw konsolidacji oporu świata przeciwko żydowskomiędzynarodowo-bolszewickiemu zagrożeniu narodów.

Stosunki Rzeszy niemieckiej do państw południowo-amerykańskich są pocieszające i doznają wzmacniającego się gospodarczego ożywienia.

Stosunek nasz do Unii Północno-amerykańskiej cierpi naskutek oszczerczej kampanii, starającej się pod pozorem, że Niemcy zagrażają amerykańskiej niepodległości czy wolności, prowokować cały kontynent w służbie przejrzystych politycznych czy finansowych interesów przeciwko rządzonym po narodowemu państwom europejskim.

My jednak wszyscy nie wierzymy, by usiłowania te identyczne były z wolą milionów amerykańskich obywateli, którzy mimo przeciwnej gigantycznej żydowsko-kapitalistycznej propagandzie prasowej, radiowej i filmowej mogą w to nie wątpić, że w wszystkich tych twierdzeniach niema ani słowa prawdy.

Niemcy życzą sobie jak i z wszystkimi krajami, tak i z Ameryką pokoju i przyjaźni. Odrzucają jakiekolwiek wmieszanie się w stosunki amerykańskie, ale wypraszają sobie równie zdecydowanie wszelkie mieszanie się amerykańskie w stosunki niemieckie.

To czy Niemcy na przykład utrzymują gospodarcze stosunki z państwami południowo i środkowo-amerykańskimi i czy uprawiają z nimi interesy, to nie obchodzi nikogo poza nami i tymi państwami. Niemcy są w każdym razie suwerennym i wielkim państwem i niepodlegają dozorowaniu przez amerykańskich polityków.

Zresztą sądzę, że wszystkie państwa dzisiaj tak wiele wewnętrznych problemów mają do rozwiązania, że będzie to szczęściem dla narodów, jeżeli odpowiedzialni mężowie stanu troskać się zechcą jedynie o swoje własne zagadnienia.

Jeśli o Niemcy chodzi, to wiem z własnego doświadczenia, że wyznaczone zadania są tak wielkie, że wykraczają one niemal ponad bogactwo rozumu i siły czynu poszczególnego męża.

Mogę przeto za siebie i za wszystkich moich współpracowników zapewnić, że my nasze życiowe zadania widzimy wyłącznie w ochronie i w utrzymaniu naszego narodu i państwa, które oba spozierają wstecz na tysiąc letnią, pełną chwały historię.

Moi Posłowie, członkowie pierwszego Reichstagu Wielkich Niemiec!

Gdy teraz kończę dzisiejsze moje wobec was oświadczenia, to wzrok mój pada raz jeszcze wstecz, na leżące poza nami lata walki i dopełnienia się. Dla wielu oznaczają one sens i treść całego istnienia. Wiemy, że coś większego nie może być już więcej udzie one narodowi naszemu, a przezto i naszemu własnemu życiu.

Udało nam się bez wylewu krwi utworzyć wreszcie wielką Rzeszę narodu niemieckiego. Jednak chcemy nie zapominać o tym, że dla niektórych także proces ten związany był z bolesnymi zrezygnowaniami. Wiele ulubionych tradycji oraz niektóre drogie wspomnienia i symbole musiały być przez nas usunięte. Kraje zostały wymazane, ich sztandary ściągnięte, tradycje ich straciły

na znaczeniu. Ale może się przyczynić wszystkim do uspokojenia to przeświadczenie, że podobnie bolesne odczucia nie pozostały oszczędzone żadnemu z pokoleń, które w historii naszej pracowały na rzecz Niemiec.

Odkąd pierwsi niemieccy książęta trudzili się, by z dzikich plemion ukształtować wyższego rodzaju jedność, musiały te ich wysiłki stąpać ponad i usuwać ulubione urządzenia, drogie wspomnienia i męskie zobowiązania wierności.

Prawie dwa tysiące lat trwał proces ten, póki nie został utworzony z rozrzuconych plemion jeden naród, z niezliczonych krajów i państewek jedna Rzesza. Teraz może być już ta ewolucja narodu niemieckiego oceniana w najistotniejszych swych cechach jako ukończona. Przezto jednak Wielkoniemiecka Rzesza zamyka w sobie całą tysiącletnią walkę życiową naszego narodu.

Tak jak jednoczą się w niej wszystkie strumienie krwi niemieckiej, taksamo łączą się w niej wszystkie minione tradycje, symbole i sztandary, a przede wszystkim wszyscy ci wielcy mężowie, z których kiedyś lud niemiecki miał powód być dumnym.

Albowiem niezależnie nawet w jakim obozie znajdowali się oni w swych czasach, śmiali ci książęta i wielcy królowie, marszałkowie polni i olbrzymi cesarze, a wkoło nich świetlane umysły i herosowie przeszłości, wszyscy oni byli jedynie wykonawcami Opatrzności w procesie powstawania jednego narodu.

Gdy my obejmujemy ich w tej wielkiej Rzeszy pełną podzięki czcią, przedstawia nam się wspaniałe bogactwo niemieckiej historii. Dziękujmy Bogu Wszechmogącemu, że pobłogosławił on pokoleniu naszemu i dał nam samym żyć w tym czasie i w tej godzinie.

Drukiem: M. Müller & Sohn, Berlin SW 68

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA